

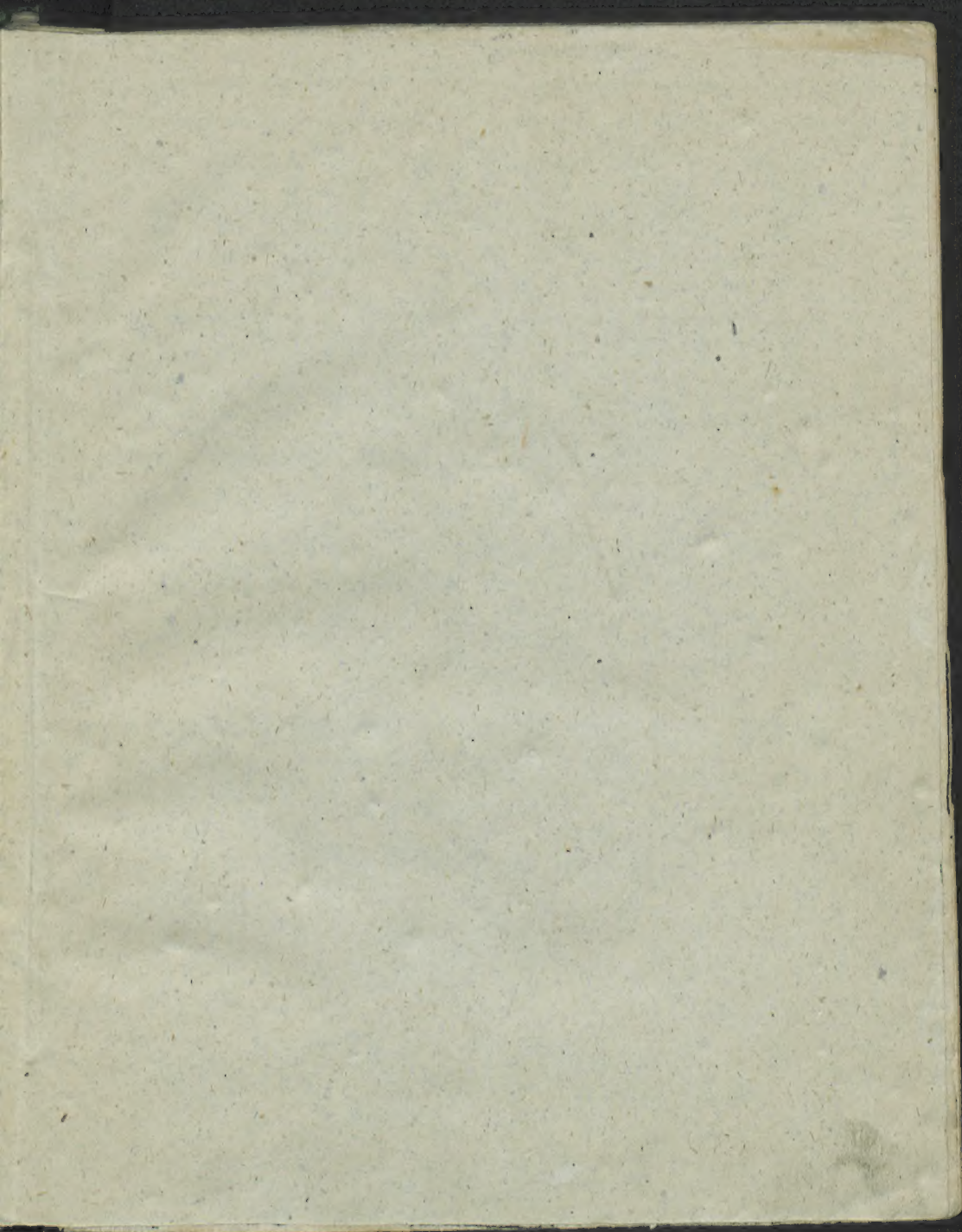
BIBLIOTEKA

Zaki. Nar. Im. Ossolińskich

XVII

1.051

la;



ms. 2065

NOWINY

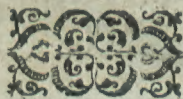
ABO

DZIEIE DWVLETNIE

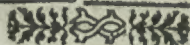
z Iáponu y z Chiny, kráin Pogán-
skich, Nowego świata. Przez List X. IANA RO-
DRIQ VESA, y X. MATTHEVSZA RICCEGO
Societatis IESV, Roku Páńsk: 1606. y 1607.
do Przewielebnego Oycá CLAVDIVSA
AQVA VIVA, tegoż Zakonu Generała
opisáne;

A teraz z Wloſkiego na Polskie przez X. SYMONA
WYSOCKIEGO tegoż też wezwánia
przetłumáczone.

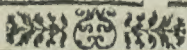
Z dozwoleniem Stárszych.



W KRAKOWIE,
W Drukárni Janá Szárffenbergerá / Roku
Páńskiego/ 1611.



XVII-1054-III



Modlitwá Tłumáczá do Pána I E Z V S A.

B Anie I E Z V ktorys sie nam sstał Mistrzem y wy-
 konáczem posłuszeństwa: oto ia niegodny sługá
 twoy czyniac dosyć rozkazaniu stárshych moich / na-
 miestnikow twoich/ przelożyłem sprawy dziwne dwu
 letnie / ktore ty sant / w krájinách Poganstkich / ná no-
 wym świecie w Jáponie/ y w Chinie/ około zbáwie-
 nia y rástunku dusz / ktwie twoia Bózka przepláco-
 nych/ przez sługi Zakonu teg/ raczyłeś spráwić. A upá-
 truiac w nich moy Pánie dziwna dobroć twoie: iż
 prawdziwie o tobie rzekł Prorok. Miłosierdzia twe-
 go pełna iest ziemiá. A iż tys iest o ktorym Apostoł
 mowi: Iż wshytlich chceš zbáwić y do poznánia pra-
 wdy przywiesdz. Tys iest iáko Psalmista mowi. Bog
 náš Bogiem zbawiającym/ Pánstkie wyszcie z śmierci/
 to iest: iż ty sam z pászczeli śmierci wieczney/ lud swoy
 zwykl wywodzić. O Boże moy miłosierdzie moje.
 Gdy my ciebie przez rozmaite sekty y złości odstepnie-
 my/ ty iedną do końca nie opuszczáiac nas/ iáko siny gos-
 dni tego/ ná dzikie y dálekie narody/ iáste twoie prze-
 nośisz. A isciš ono / coš przez Proroká rzekł. A bedzie
 ná mieyscu gdzie im mowiono: Nie lud moy wy:
 Rzeká im: Wyscie synowie Boga żywiacego. Po-
 nieważ w takim prześladowaniu onych nowych
 Chrześcian/ táła sie ich státeczność w wierze pokázu-
 ie: tákie nabożeństwo y goracość ducha w sercách
 przed tym twárdych tych to narodow iásta twoia sprá-
 wnie: Jáko sie w tey ksiásce opisuie. A iż rzeczy
 nowych

Psal: 32.

1. Tim: 2.

Psal: 67.

Oze 1.



nowych piśm / przednim personom zwyty bydz de-
 diowane. Komuż więc inſemu iedno tobie ſamemu
 Pánu naywyſſemu / wſzego dobra ſprawcy : iáko
 tánte roboty y poſtepek ieſy z dáru twego ſzeſliwy /
 Gráciey moiey miley / ták y ten máluczki ſpiſeł do dru-
 ku dla poſpolitego pożytku duchownego podány / to-
 bie ktoryś ieſt poczátkiem y kóńcem wſſelkiey rzeczy
 dobreſy / poſkornie y nabożnie oſiárnie. Káczyſz to przy-
 iác iáſkawie iákoś przyiał one dwa pieniążki v bogiey
 oney wdowki. A iákoś z dobroci tweſy obiecał / że y
 kúbeł wody / á tey zimney / w imie twoie dáney / nie
 opuſciſz bez zapłaty. Gdyż ia ſługá twoy niegodny /
 nie tylko zá te máluczka robotke / ále y zá wſytkie /
 wſytkiego żywota mego w Zakonie twoim / do kto-
 regoś mie przed kilka á czterdzieſto lat / z miłoſierdzia
 twego / powołać raczył / podieſte prace ; niech ce inſzey /
 nagrody / iedno żebym ſie tobie ſamemu podobiał : á po-
 ſługe iáka / áby w tym zeſłym wieku moim / máieſtato-
 wi twemu przyiemno / tu chwale twoiey wyrzadzić
 moſł. Ktory z Wycem y z Duchem ſwietym ie-
 ſteś Bog ieden ná wieki kroluacy /

AMEN.





NOWINY ZIAPONV,

Przez Liſt X. Ianá Rodriquezá

Societatis I E S V, do Przewielebnego Oycá Generalá tegoż Zakonu; Opifáne Roku Páńſk:

I 6 0 6.

Dſtanie ſwietskim w Jáponie Roku 1 6 0 6.

NOd iednoſtáynym poſoiem / iáko ſie roku przeſłego opifało / ſa w ſprawie do tych miaſt pod tym, że pánem te Kroleſtwa Jáponu krom żadney odmiany / gáſdm przeſtłym rzecz tá bárzo niezwyetáyina. Tá czym idzie iſ nie pomalu wſyſcy wychwaláia roſtropnoſć y dſielnoſć tego / á iſ ſie ták ze wſytkiemi obchodſi / że ie nie tylko w poſoiu zachowywa / ále teſz táka weſciwoſć ktora mu po winni / oddáia ; iſ żaden / namnieyſzey rzeczy weſymić nieſmie ktora by tey wniey przeciwna bydź miała : ták miedzy ſoba / iáko y prze ciw pánu y Krolowi ſwemu / ktorego oni Kubem zowa. On teſz z ſwey ſtrony áby ta Krzepczyſka weſynił / dſiwnych ſpoſobow záży wa (iáko ſie inuſ inſych gáſow opifoowało) á mianowicie iſ ſie ſtára ſpowinowácić z przednieyſzymi Pány w Jáponie / ábowiem tym ſpoſobem bez podeyrzenia rebelliey / poſi on żyie / bedſie miał wſytko w reku / á po ſmierci tego ſynowie. A ten ieſt cel do ktorego on we wſytkich ſprawách ſwoich zmierza. A ták máiać zá co / żeby za myſlu ſwego dopiał / zdáło mu ſie zá rzecz bárzo naleſzaca zmocnić Kroleſtwa Quány / ktorych z dawna był pánem ; w mieſcie Giens do / ktore ieſt glowa tych Kroleſtw (leſzace dwánaſcie dni iáſdy od Meaku / iáko by inuſ ná granicach Japońſkich ná wſchod ſtoń cá) kazał zbudowác ſameł ze wſelka municia / opáſuiac teſz y

samo miasto murami miaższymi y mocnymi / nakładem panow 3 Japonu / ktorzy z rozkazania Krolewskiego / tam każdy z nich siedl z ludem swoim na robote / od Ksieżycy Luteg aż do Sierpnia y Września: Tak iż było tam wstawicznie robotników wiecey niż po trzykroć sto tysięcy głowiek / a ci od Zrola nie mieli iedno troche ryżu kiedys nie kiedys dla żywności. A to / co wielkie podziwienie czyni / iż w tym zaciagu tak pracowitym y nakładnym / między tak wielką wielkością robotników y żołnierzow / ktorzy dla ochrony pokoia / iesliby sie iaka zwada wszetla / przydani byli: nie było żadnego zaścicia znaznego: Taką była roztropność tego Zuby w zabieganiu cudnymi sposoby wszelkiej rzeczy niesłusney albo warchowliwej / co barzo snadnie przypada między taką rozliżnością ludzi skłonnych do zwady y odmiany panow miluiacych.

O powodzeniu Chrześcijaństwa w Japonie.

TO co sie w obec powiedziec moze o Chrześcijanach w tych Krolestwach / snadź toż iest co sie opisalo w rocznych dziełach roku przeszlego. Atoli nas Pan / aż do tych czasow w iednostajnym pochoi zachować raczył. Ale w prawdziwe w Meaku nieiala burza przebiegla / dopuszczona od Pana dla wiekszego sprobowania szczytści wiary tego swietey. A tą tym sposobem sie sziala.

Gdy nie daleko Meaku Pani iedna Chrześcijanka umarla / na imie Magdalená / z przedniejszey y starożytney Samilicy w Japonie / corka Maryey Owiziqui (o ktorey czestokroć sie przedtym pisywalo / iż iest persona wielkiej zacności / y dziwnie cnotliwa Chrześcijanka) siostra dwu Krolkow. Maj tey Pánicy zmarley / iako co poganiñnem bedac / chciał żeby od Bonzow swoich (a ci sa popi poganiñscy) pogrzebiona byla / z ceremoniami zwycajnymi Poganom / z nawietza pompa iaka mogla bydz wyradzona / wedle przystoyności iakiey iey zacności / y iakiey iego cześć po nim potrzebowała. Lecz zaledwie przysebl do wiadomości Maryey ten zamysł zięcia iey / iż zaraz tak potajnie iela to z głowy iego wybiac / że to na nim przewiodla iż iey przyobtecal dopuscic ja pogrześc po Chrześcijañsku. Odprawiono tedy Exequia w nowym kościele / nie dawno przedtym dołożonym

w Meaku

w Meatu / z takim apparatem y mnożstwem ludźi ktorzy sie zbiegli
na rzecz nie widana w Japonie. Co bacząc Bonzowie iz wysiłek
credit trącili / przy tak świętych y poważnych sprawach / y odpad-
szy od nadziei tak wielkiego zysku / co ich prawie dogaralo / z wielką
furyą powstali przeciwko nam / spolnie sie namowiwszy skarge prze-
łożyć przed Kujem wymyśli / wdać nas za przestępcę Dekretow ie-
go / że nawracamy lud na wiarę Chrześcijańską / że każemy przeciw-
stętkam Japońskim / y niepokoy czynimy Bonzom. Lecz iz na ten
czas prze niebytność Krolewstwa musieli sie z skargi swota zacząć
y nie mogli tak przedko iako chcieli główney nienawiści ktora miała
przeciwko nam wyrzucić: aż gdy sie z Kwantu wrocił do Susimū
gdzie pospolicie przebywa. Bonzowie sprawę one z taką goraco-
ścią przed Kolem przelożyli / y wiele rzeczy czego nigdy nie było
przydali; tak iz Krol nie pomalu sie poruszył; a to tym śnádniej im
z przyrodzenia nie ma chęci do wiary naszey. Wyrzekł tedy na ten
czas wiele słów pełnych gniewu przeciwko nam. Potym dał sie
błagać Conzuchedonowi w ktorym sie bårzo Kocha: A ten iest z Ka-
zdey miary prawdziwym przyacielem naszym / y nie opuszcza żadney
okazyey braci na sie obronę naszą: A tak gdy go ominęła cholera / po-
kazal sie łaskawym / wiedząc bårzo dobrze iz skargi Bonzow z nie-
nawiści / Ktora miała przeciwko nam / pochodziły.

Gdy ta burza przeminęła / druga zaś daleko straszliwsza nastąpi-
ła / gdyż ta persona wiekszego względu niżli Bonzowie poruszyła. Ta
była matka Siderowa / bårzo bliska oney zmarley. A tym więcej
była przeciwna Chrześcijanom / im wiatszey affekt miała ku Kożkom
Japońskim / Chami y Sotozji. Ta tedy iakowstysiała o Exequiach Ktoze
Dycowie y Chrześcijanie / iej powinney wyrzadzili; sedac poduszko-
ną od Bonzow / taki lament przed Kolem wczyniła / iz prawie go
przymiobiła żeby rozkazał Gubernatorowi albo Stároście w Ozaku /
gdzie ta Pani mieszkała / na rynekach obwołać y do bram tego tylko
miastá taki wyrok przybić. Jż Je^o K. M. zrozumiał iakoby niekto-
rzy wiara Chrześcijańska przyjęli: obraził sie tym iako przeciwiem-
stwem swiegiego wyroku tego o tym dawno obwołanego. Przeto na-
potym będzie dobrze żeby miłośnicy naszy Dworzanie y Pánowie

byli ostrożni w przyjmowaniu teyto nowey wiary.

Nie mogło to bydź żeby boiaźń tego Ediktu Chrześciana w Ozaku także y nas nie przerażała. Lecz ta rzecz / z łaski Bożej zadney odmiąny w wiernych / iako aduersarze chcieli / nie sprawiła. Sami poganie lekce to sobie wazyli / bagac / iż to tylko k woli tey paniey dogadziac iey uczyniono. Bo nie takie wyroki wychodzą kiedy co zgola Krol chce żeby sie koniecznie stalo. Ztym aduersarze nasze rogi przeciw nam iako mogli podnosili / do sluchania nauki Chrześcianańskiej ludzioru przeszkadzali / zkad nasze nie pomalu strapieni byli. Jednak Ewangelia s. w Meatu creditu swego namniej nie traciła. Toż też morcie moge o wszystkich inych Krol. stwach gdzie mamy Chrześciana / iż nie tylko szechmy zachowani w lasce y przyiaźni y samych Panow poganistich / iż też żaden nawracania na wiare nasze poddanym swym nie broni / y owsem ze im to wdzieczno / pokazuia. Dla tego potrzeba bylo w mieście Gianağawa ktore jest glowa Krolestwa Cicugo / gdzie dwor Krolowski ma leżanowa residencja albo mieszkanię naszym opatrzyc. Owa iż podobalo sie dobroci Panskiej przez slugi swe Zakonu naszego w tey winnicy swojej pożytek ten sprawic / iż siedm tysięcy dziewiec set piecdziesiat y wiecy dusi do łaski Krzu s. raczył przyprowadzić ; a to w tym roku tylko. Co nie ma bydź rozumiano malo / w takich przeszkodach y trudnościach ktore nam slepe poganistwo zadanie.

Stalo sie też tu wielkiej pomocy temu Kościołowi / gdyż wielkie serce wziali Chrześciana w posrodku tak wiela niewiernych mieszkaiacy / kiedy obaczyli Biskupa Japonistiego / ktory przybyl aby Krola nawiedzil: co dla skutnych przyczyn przez niemaly czas sie zwlozyc / aż tego roku za łaski Panskiej szeslawie sie do skutku przywodlo. Uczynil to Jeff M. K. Biskup / aś z przewaga y zdrowia / poruczywszy rzecz te pilno Panu na modlitwie / owaby ztym residencja iego zmocnila sie w Japonie / y z wietrza wolności wrzad pasterski mogli odprawowac. Otrzymawszy tedy licencja od Krola aby go mogli nawiedzić / przednieyszy z Chrescian Wangazanskich / z pastierzem swoim puszcili sie morzem do dworu. A przypłynawszy do Ozaku do ktorego trzynascie albo czterascie dni jest iazdy od te.

Z IAPONV.

go miastą / tak naszy jako y Chrzescianie przywitali go z wielka mi-
lością / ktorzy wyjeżdżali przeciw niemu w barkach po rzece / przy-
ktozey leży Ozaka / gdzie przemieszkawszy kilka dni / oczekywaiac na
odpowiedź od dworu / który był w Fuscymie dzień drogi z Ozaki.
Gdy sie oglosilo przy dworze iż X. Biskup przyiachał do Ozaki / nie-
ktorzy wielcy panowie dworscy posłali nawiedzić go. Aż też przysły
flaki wodne pięknie przybrane z dostatkiem wszelakim / y tak w siad-
sy prosto przypłyneli do Meatu / gdzie na mile od miasta z prze-
dnieyszych Chrzescian wyiechalo przeciwko niemu / z wspominkami
wedle zwyczajui krainy. Nazajutrz z tymiz Chrzescianymi był przyiety
do naszego domu w Meatu / z wielka wciecha tak naszych jako y
Chrzescian Meacenistich.

Gdy dano znać od Krola żeby do niego iachał X. Biskup z Me-
atu do Fuscymy ledwie co wiecey niż mila naszą / puscil sie z wielkim
orstatem : y tak był niesion na stolku wedle zwyczajui Japonskiego
aż do palacu / gdzie od Krola był przyiety z wielkim pokazaniem che-
ci y laski / niechcac / aby dla tego waznoscii miał z siadać z stolka /
aż na pewne miejsce / gdzie aż do tej godziny nie był widziany żaden
pán z Japonu. Byli też na ten czas w palacu y inni panowie ktorzy
na przywitanie Krola czekali / lecz on przed wshyskimi chciał w przod
przypusć X. Biskupa / z taka czcia nad ktora nie moze bydź wiet-
sza wyrzadzana w Japonie / z wdzieczna y wesola twarza / w obierze
kostornym / pokazuiac że mu wielce wdzieczne to nawiedzenie by-
ło / dziekowal iż dla tego nawiedzenia taki niewczas podiat tak da-
lekciey drogi. A dla pokazania wietsey chęci / rozkazal z przedniey-
szych swoim / żeby mu palac pokazali y twierdze Fuscymy / także w
Meatu / Kościoły przednieysze / y wszystko co co bylo godnego widze-
nia. Owa iż te nawiedziny bärzo szesliwie pädly z daru Pänskiego /
tak iż we wshytkim dworze / w miescie / y w dalekich stronach nie in-
szego / iedno o tym mowy były / tak od pogan jako y od Chrzescian /
iż z tak niezwyčajna czcia Biskup Chrzescianiski od Krola pogan-
skiego y tak wielce moznego był wgezony.

Pocym nawiedzil też y inych wielkich panow / ob ktorych z ta-
kim wshanowaniem y waznoscia był przyiety / osobliwie ob dwu

przedniey

NOWINY

przednieyszych w wielkiej łasce w Krolu / a ci sa naszymi przyjaciele / y to rzekli X. Biskupowi aby o nich rozumiał i sa prawdziwemi obrońcami wiary Chrześcijańskiej we wszystkich Japonie; a i brali na sie staranie o wszystkich Kościołach y o wiernych w Meaku / y o wszystkich inszych w Japonie.

Przez ten czas iako sie zatrzymał X. Biskup w Suscimie / schodziło sie do niego bardzo wiele Chrześcian z rozmaitych y dalekich miejsc: a wzięwszy od niego Sakrament Bierzmowania / y inne rzeczy nabożne / odchodzili z weselem na miejsca swoje. Pożegnawszy sie tedy z Krolew y z innymi panym / z odnowieniem wesołoty chęci y łaski / puścił sie ku Niangazaku. Nie wspominać rozmaitych wzniosłości przez wszystkie drogi iako wyrzadzali Chrześcianie pasterzowi swemu / rzecz bowiemby była bardzo bluga / akolwiek nie bez wielkiego zbudowania y affektu / z iako go witali y przyjmowali / radość y wesele iako guli z jego obecności. To tylko powiem / iako Jeciundon pan Krolestwa Bungen (o którym inszych czasow często sie pisywało) dowiedziawszy sie iż X. Biskup wrócić sie do Niangazaku miał mieć drogi przez Cocure tego miasto (on bowiem ażekolwiek jest poganinem / jednak tak jest przychylny ku religii Chrześcijańskiej / iż iey wielce dopomaga / zezwalając żeby w tego państwa naszym Oycowiemieścili / Kościoły mieli / żeby Krzest s. przyjmował każdy z poddanych tego Kroy chęć) chciał go zatrzymać w tymto mieście swoim / aby z nim zawarta przyjaźń postanowił. Przeto po wszystkich drogach rozsądził lud niemający / iż gdyby X. Biskup na pewne miejsce przybył / dawano mu znać. Gdzie niezwykłych faworow y chęci ob Jeciundoną doznał: z taką miłością y wzięciwością tak go zawsze gościł y czesłował / iż sie zda rzecz niepodobna w jednym Panu Poganiskim / myśli gorney / y który siebie / a wszyscy inszy onego wielce poważają / dla starożytney zacności Sakramentu / dla dostojniejszego w którym jest / y dla tego że nie maś innych Panów Japońskimi w intracie nadeń bogatego. Na rozieżdym / gdy X. Biskup wielom Chrześcian którzy jeszcze nie byli sie bierzmowani / dał ten Sakrament / Pan Jeciundon ofiarował sie za obrońcę Chrześcianom: a żeby go miał za Chrześcianina y iako takiego

mu rozkazał sobie służyć / a iż go dozna zawzięte w rzeczy / takim iako
teraz słowy wyświadcza. Owa iż z tego wszytkiego Chrzescianie
wielce wcieleni zostali / a Je^o M^o X. Biskup pełen nadziei / iż na-
potym miał oglądać wielce rozmnożona wiara Katolicka między
tym Pogaństwem / y tak wrócił sie do Nangazaku. Było też wiel-
ce pożyteczne Chrzescianom / nie tylko w pomienionym krolestwie
Bungen / ale też y w Cicugen przybycie X. Viceprowinciala do
Świątary miastá przednieyszego krolestwa tego / iż na ten czas przypa-
dło poświęcanie Kościoła nowo wybudowanego / zbiegło sie było
Chrzesciian nie tylko z tego krolestwa / ale też z Cicugskiego y Bim-
gskiego ; Także nazawierz pogrzeb Symeona Jozuego Pána we
wszytkim Japonie znakomitego / Chrzesciianina wielce pobożnego
z taką wroczystością y osobliwym nabożenstwem Chrzesciian / z
wielką liczba Pogan / odprawowan był : z czego tak sie porużyło
Pogaństwo / iż mamy nadzieie ze zrad wielką posługą y chwałą Pán-
ską wymienie.

A iż Świątą trochę co więcej nad dzień brógi jest od Cocury /
ani tey okazyey pan Jecundon darmo upłynąć dopuścił / aby nie
miał pokazać affeetu ku świętey Ewangelii y ku naszym Wycom.
Abowiem dowiezbiamy sie o przyjezdzie X. Viceprowinciala do
Świątary / posłał do niego prosić / iż ponieważ tak jest poblizu / żeby
mu nie było za daleko przybyć do Cocury. Co on cheenie wzywał / y
był przyięty od Chrzesciian y od samego pána / z takim pokazaniem
miłości / wężliwości / y wśhelakiey wżynności / iż nic wietszego w
tey mierze nie mogło być pożądanó. Wezwał wszytkich naszych
którzy byli w Cocurze do stołu swego / sam potym przyszedł na chleb
nasz / y nie mógł sie nasycić wychwalać Ceremonie ktorych Kościoł
ś. używa / dla świątobliwości ktora w nich wpáciował / dla nabo-
żenstwa / powagi / y przyssloyności iako ie odprawowano. Bo chciał
być / z wielą swoich przednieyszych przy naswieśey ofierze / ktora
X. Viceprowincial / dla wciely Chrzesciian / ze wśhelaka wroczysto-
ścią odprawował / y na ten czas wiele ich komunikoowało / ktorzy
z osobliwym nabożenstwem y goracością ducha byli przygotowani.
przypatrzyć sie y wważać dobrze / mowil do swoich Jecundon /

rzeczam Chrześcianstwu / iako daleko Dzonow nasych przecho-
dzo. Takie jest ochodoztwo vbiorow ich / iaka powaznosc y nabo-
zienstwo vsluguiacych. Owa iz jedno tego nie dostawalo zeby rzekl :
Przymmyz tedy wszyscy te swieta Religia.

Pocym w kilka dni vdal sie X. Viceprovincial aby nawiedzil
Chrześciany w Arcyzuchu / ktorego jest panem Brat Symeon
pomienionego / gdzie byl przyiety z towarystwem swoim / z takim
weselem iz to trudno wypowiedziec / o tak cnotliwym y goracym
Chrześcianinie iakim on jest. Tu tez takze odprawowaly sie obrzedy
swiete / z rowna wrocystoscia iako y w Cocurze : spowiadalo sie y
komunikowalo barzo wiele / dajac drugim przyklad Soiemondon
y zona iego / wielkich cnot / y dziwnie rostropna pani. Z czego oni
wszyscy Chrześcianie / zostali nie mniej vciešeni iako y vzbroideni / a
by przeciwn wszelkim nawalnosciam / ktoreby o wlaŕe swieta przy-
padsz mogly / statecznie trwali. A tak X. Viceprovincial z wielka
swoia vciecha wrocil sie do Nangazagu : zostawivszy w tamtych
krolestwach takie rozrzadzenie / iz slušnie moze bydz nadzieia / ze /
za pomoca Boza / w krótcie rozmnozy sie w nich wiara Katholicka.

O postęplach w pospolitości Zakonu naszego Societatis I E S V w Japonie.

Nasych Braciey / ktorzy wedle przedsiwzięcia Zakonu tego /
vdali sie ku pomocy bliźnich / na rozmaitych miejscach w Ja-
ponie / jest 124. Pobobalo sie dobroci panstwiey / dla pracowania w
winnicy tego / wszytkich dobrze zdrowo zachowac Wyiarvsky dwu.
Pierwszy z nich byl X. Zacharyas Championi Wloch / w roku 35.
šesnascie lat w Zakonie przetrwal. Ten przez kilka lat w Natakawie
czytal Theologia / y inŕe naše poslugi pozytecznie odprawowal. Po-
stany do Japonu w siedmnascie dni / Pan go powolal (iako ma-
my nadzieie) po zaplaće prac swoich y postępkow cnotliwych / iz sie
byl wszytek wydal na ratunek okolo duš. Wtóra onego (iz tak rze-
ke) byla wszytkim naszym barzo zalosna. Wtóry byl Dciec Ale-
xander Valegnanius / ktory w Meaku 20. Stygma Roku 1606.
z tego padołu mizeriey / do wiecznego zymota (iako wierzymy) na

życiowe omocu / prac podejmowanych dla chwały Pańskiej po-
siedl. Nie wspominać wielkich y rozległych cnót / tak naszym / iá-
ko y obcym we wszytkey Indii / Japone / y Chinie dobrze wiado-
mych. To tylko powiem / iż my wszyscy ktorzy w tych stronach mie-
szka my / wielką przyczyne smutku y żalosci mamy / jesteśmy tak miłeg-
y o nas pilnie troskliwego Oycá postradali / korego prawdziwie
możemy nazwać Apostołem Japonu y Chinie / gdyż tak wielką mi-
łosć y żarliwość w nim była / aby się te królestwa na wiare s. nawro-
ciły / i żałowało się iakoby mi ożym inszym nie myślił / iedno o wynala-
żkach sposobow iakoby te rzeczy iako nalepiey prowadzić: iuż obmy-
ślać iac robotniki / iuż fundować Collegia y Seminária / iuż w-
prowadzić nauki / iuż też swoia restropnością takim sposobem
rozrządzając rzeczy Sakonney Chrześcijaństwa / i przez miłosierdzie
Boże w przód / potym też za tego dobra sprawa przyszły do tak-
wey kluby iako teraz widzimy. Nigdy się nie dał ostrażyć żadney
pracy / żadney trudności drog / albo inszey rzeczy w pilnym forto-
waniu tego záciagu święteć / iż to rozumiał byż kć wielkiej chwa-
le Bożey. A teraz ostatecznie wroćmy się z Japonu do Nankau-
miał dobra wola na wiosnę puscć się daley w Chinie / nawiedzając
nasze Residencie / dodając serca y ciesząc tamte nowe Chrześcijany
Ná co iuż miał consens y páspore od przedmieszych Mándarynow
ktorzy mogli dać takowe pozwolenie. Alć śmierć tym wszystkim
świetyrzym zamysłom o siłowe porwání / koremu ani wiel. 68. lat /
ani rozmaite choroby kore cierpiał / ani zbytnie ciężary zabaw / nie
mogły byż na przeszkodzie. Tak iż wszyscy nasi / y obcy / dla mi-
łości Oycowskiej / kora zawnie wszyscy po nim znali / dla śmierci wiel-
ce żalosi zostáli. Iż też y mnie / kory to po Polsku piše / tá nowi-
ná miłe rozrzewniła / wspomniawszy / iako przed kilka á czterdzieści
lat w Rzymie / łodkiej y prawdziwie Braterskiej miłości z ni-
mem żywał.

Wszyscy inszy z Sakonu naszego / za lásta Bożá / z pilnością stára-
li się / talentem sobie od Pána poręczonym / zyskownie handlo-
wać / podługwając do znajomości stworzyciela swego / tych kto-
rzy go nie znali: a odrywając w owych ktorzy się byli od niego od-



dalili / żebnac w nabożeństwie y w życiu Chrześciańskim.

A żeby lepiey byli sposobni obścić owoc przynosić / każdy z nas / arch / zawarłszy sie osobno na Exerciciach / albo na ćwiczeniu duchow-
nym / z inemi środkami ktorych zwykł Zakon nasz używać / wła-
snego pożytku duchownego z pilnością szukać nie zaniechawali / żeby
z nowym duchem y wielką goracością na ratunek bliznich swoich
mogli sie wydawać : iako sie obaczysz z tego co teraz powiem.

O Nangazackim Kollegium.

Pięćdziesiąt naszych w tym Kollegium y w Residenciach tego
przemieszkowało / ktorzy około tego świata tak sie pilno zabawia-
li / iż za laska Pánska Chrześcianie znaczny postęp czynia w nabo-
żeństwie y życiu pobożny : a poganie / z różnych stron zjeżdżając sie
do tego miasta dla handlow z Portugálczykami / bagaż iako żywo-
tych Chrześcian / zgadza sie z ich Religia y wiara ktora przyjęli : Je-
dni sie wrócili do swej krainy wielce sie zbudowawszy / a drudzy od
Ducha s. oświeceni / sposobili sie opuścić ciemności niewierności.
Tak iż tych ktorzy Zakon Chrześciański przyjęli tego roku było / 13 16.
Do czego też nie pomálu pomogło Bractwo miłosierdzia / ktore w-
stać nie kwitnąć w dobrych wzynkach / tak cielesnych iako y du-
chownych / po wszytkim Japonie wdzięczna wonność rospuszcza.
Toż sie rzecz może o Szpitalu. A tu nie wspominać / iż wiele innych
za dobra rada / y zwierchna też pomoce / do lepszego życia są przy-
wiedzieni. Drudzy opuściwszy nienawiści / do zgody przyszli. Dru-
gim też odcieła sie okazy grzechow y nierządow. Opuściam też i-
ako sie ich wiele gárnie do s. spowiedzi y komuniey : na Boże Cia-
rodzenie y na Wielkonoc : Na Kazania w wielki post / na procesje
piatkowe / y przez reszty wielki tydzień. Z dalekich też stron wiel-
ich przychodziło dla spowiedzi / żądając lekórstwa duszám swoim.
Drudzy widząc iż z niebezpieczeństwem własnego zbawienia między
pogány mieszkali / opuściwszy oyczyznę / zostawali w Nanganza-
ku / żeby mogli z wielką wolnością / chociaż w ubóstwie / rzeczy
zbawieniu służących szukać. Opuściam (iako m rzekł) wszystkie te
rzeczy iako pospolite / contentując sie jednego tylko przypadku po-
wzięcia /

wiesć / Kład sie miało pobazyc może co za cnoty są w tych Chre-
 ścianach. Miedzy tymi tedy ktorzy nie dawnych lat wysli dla wi-
 ry z Krolestwa Szwedzkiego / była jedna wielce cnotliwa białogłowa /
 na imie Marína: Ta z mężem swoim y z czeladką / opuściwszy wszy-
 stkie dobra doczesne które miała w tamtym Krolestwie / aby nie wró-
 ciła wiecznych ktorych sie w niebie spodziewała / przysła do Man-
 gázaku. Nacstątek gdy iej Pan Bog męża wziął / została wdowa
 ze dwiema coreczkami / wdąła sie na żywot duchowny: Tak iż na-
 przednieyszą myśl iej była aby wstawićnie o Panu Bogu myślała /
 temu sie na wszelki czas porządkowała / Wsley s. Kazania y czytania na-
 bożnych ksiąg / iż czytać nie umiała / chętnie y nabożnie słucha-
 ła / spowiadała sie często y przystępowała: Owa iż sie wszytką wy-
 dawala na ćwiczenia święte y uczynki pobożne / tak wprzemy / iż
 co dzień z cnoty w cnotę postępowała / nie bez wielkiego zbudowa-
 nia tych co ją znali.

Gdy tedy z takim postępkiem w duchu innych y swoim / ona w tak
 świętych sprawach sie obiera / alic zachorzeie tak bärzo że w krótkim
 czasie przysła do kresu żywota. Sześć albo siedm dni przed smier-
 cią / Pan nasz dobrociwy / z wielką pociechą wnetrzną / y z żywą
 nadzieją zbawienia iej / nawiedził ją rączył. Ona ażkolwiek o siwe
 moce nie mogła sie ruszyć na łóżku dla ciężkiej choroby / jednak dusia
 iej obfitością łask niebieskich / tak bärzo była zmocniona / iż powiet-
 chnie ławnie sie potężowała radość y pociechą wnetrzną która mia-
 ła / z podziwieniem tych co na nie patrzał. Nacstątek wzięła Sa-
 krament ostatecznego pomazania / iako zbroie mocna na on osta-
 teczny przebyt z tego świata na drugi. Dla tego tedy jeden z naszych
 siedl był do niej / ona oddawszy mu pozdrowienie / z dziwną duchow-
 ną radością rzekła do niego. O iako wielkiego pokoia y wciachy
 żązywam na duszy moiej: Tak iż przez miłosierdzie Boże / nie czuję
 żadney / z namnieyszej strony przyszłości. A kiedyżem ja od Pana me-
 go takie y tak znamiennie łaski zaśluzyla? Pewność taka czuję o zba-
 wieniu moim / iż dla wielkiej radości nie mogę sie otrzymać. A o-
 brociwszy sie do Crucifixu który przy sobie miała / dzieki które Panu
 oddawała / nie wiedziała kiedy ie skończyć miała / częstość powta-

rzając: Skąd Mąrynie takie dobro. Skąd Mąrynie takie dobro? Te y tym tylko podobne słowa z ust iey przez wszystkie czasy słysiane były / w których dzieki czyniła Panu za te miłosierdzia które nad nią pokazywać raczył.

Bedac tedy Mąriną w takim postanowieniu / iż każdej godziny oczekawano że ia Pan miał zawołać do siebie. Jedney nocy / gdy sama tylko iedną córką nie spała przy niej / wszyscy inni od długich czułości zmerdowani pojsnali. Alie obaczy Mąriną / że sie komora iey mezwyżsna światłością y niepoietą iasnością napełni / y wyrzydacego ku sobie / Jozephą s. y Janą Ewangelistę / z taką iey pociechą iako każdy może sobie pomyśleć / którzy opowiedza iey że wszechnaszczelnysa y napojadlmysa nowine / która głowiek smiertelny mieć może / to jest / iż skoro z związku ciała wynidzie / zaraz pojdzie wiecznie zająwać Bogą. Przeto obroćmy sie Mąriną do Crucifixu / od którego tak znamienite dobrodziejstwo wyszło / ośmiatet nocy na słodkich y redzecznych rozmowach z nim strawiła wstawicznie powtarzając: A kiedyżem ia to moy namilszy Panie zasłużyła? Skądże Mąrynie tak wielkie dobro! A czasem obracając morwe do s. Jozephą także do s. Janą / tak ie własnymi imiony pomieniała / iako sie dzieie / kiedy mamy obecne te z którymi mowiemy. Gdy iwi był dzień / córką / iż nie widziała nikogo z kimby miała mowić miała / rozumiejąc iż nie była przy bążeniu / pytała iey / iako sie czuła tey nocy / iesli od pamięci nie odchodziła / gdyż mowiła iakoby z iaką osobą / której w komorze nie było. Odpowie iey matka. Byłam y iestem przy bążeniu z łaski Bożej / córko mila / ale iesli mi obieciujesz zachować to w milczeniu pókim ia żywá / powiem ci wszystko. Gdy córką zachować słowo obiecała: powiedziała iey / co iey święci pomienieni obiarwili / y o iasności która komore napełniła: A iż za to także o wszystkie noc dzieki oddawała Panu.

A żeprawde nie jest lekki dowód iż to była prawda / widzieć ia potym tak bårzo oddzielona od wszystkich rzeczy ziemskich / a wszystkie affekte w Bogu mająca / iż gdy ia persons nabożne nawiedzały / y iako iest zwyyczaj od niej pytały / komu by zlecała oycá swego sławę / także córki które tak bårzo miłowala; odpowiadała: Bożkiey

opatrności /

opatrności / który będzie miał o nich daleko lepsze staranie / niżli iakakolwiek persona tego świata ktoreybym ie mogła zlecić. A żeby nie był turbowany pokoy dusze iey dla affektu ku swoim / roztazala aby sie przed nią nie ukazywały. Tym sposobem snadziuchno bedac wywiezioną z ciemnice żywota śmiertelnego / posła (iako wierzymy) do onego wiecznego y błogosławionego.

Musię albo wysyłania naszych dla racunku dusz / działy sie potajemnie do Girandu / iż Tonus / to jest pan tamtey ziemie / jest głownym nieprzyjacielem imienia Chrześciańskiego / wielce pożyteczne były tamteym Chrześcianom / którzy / iakolwiek żadnego nie miała z naszych / ani iednego Kościoła / iż Ton tego nie dopusza / iednak z łaski Pańskiej / w posrzedku onego pogaństwa wielce przeciwnego Chrześciaństwu / trwała statecznie / y iesze nad to trzydzieści i ch tego roku Chrześc swietcy przytelo / nie niedbając na mienawiscę ktorą ma Ton przeciwko nim y Wycom naszym / gdy im żadnym obycaielem nie dopusza wstępu do państwa swego. Jako wżymil tego roku. Abowiem gdy okret Portugalski do portu Girandzkiego przypłynal / w którym był ieden kapłan naszeg Żakonu. wżymili to Portugalezcy w nadzieie wielkiej przyiaźni Kcra Ton miał z nimi. Wyśiadşy na land iawnie sli do zwozayney gospody. Lecz tudzież dano znać Tonowi o przyiezdzie kapłana *Societatis* / którzy wielkim gniewem / namowiwşy słow wşczypliwych Portugalezcytom / iż go bez dozwolenia swego przywiezli / roztazal gospodarzowi aby go tudzież zaraz z domu wygnal / y do Wangazaku odesłał. A nie mając dosyć na tym / zaraz posłał lud zbroyny / iż iesli by sie nie sstało dosyć roztazaniu tego żeby zaraz onego / y gospodarzā zabili. Odszedł tedy iawnie Ociec nasz / iednak z wmyslem że sie wrocić miał edmieniwşy wbiór / w nocy żeby nie był poznany / iakoż y wżymil / ale iż straż wşedzie była / nie mogł tego dokazać / musiał sie tedy na ten czas do Wangazaku wrocić. Skąd potym z wiecşa ostrożnością trzeciokć wrocił sie do Girandu / gdzie wysluchal spowiedzi Portugalezcytom y dał im swieta komunika / także wşytekich Chrześcian z Girandu / y tak nie mogly wşyckie przemysły slug śaćańskich tego dopić / aby były tak wielkiemu dobru dusi przeskodziły.

NOWINY

Inakšym sposobem obszedł sie / Ten Gotowski chociażby także Poganin / z jednym Kapłanem *Societatis*, który był wyszedł na misja tamtych wy'pow: abowiem nie tylko z wielką chęcią go przyjął ale mu dopuścił / nauczać / krzyżić / spowiedzi słuchać / y wszystko sprawować tego potrzeba dla pociechy tamtych dobrych Chrzęścian / którzy między Pogańmi wiary swojej y żywota Chrzęścianńskiego wielki przykład dali: Tak iż oprocz spowiedzi / y innych rzeczy tu znaczney posłudze Pana naszego sprawionych / sześćdziesiąt Pogan okrzył: a drugich nie mało przy dobrej żądzy / zostawił.

O Residenciach Guráforu / Kongi / Záfálu / Jofanu / y Weimnu.

Tę wszystkich Residencie do Kollegium Wągázackiego należą / mieszkańca w nich z naszych ślebm / pożytek duchowny który sie zebrał w sprawowaniu tego Chrzęścianstwa / przez święte Sakramenta y inne nasze posługi / teże jest / co sie powiedziało o Wągázacku / pomnaż na sie im dalej tym więcej w wiadomości Bożej / a dobrym swoim przykładem / Pogańmi którzy między nimi żyją do słuchania Kachechizmu / y do przynimowania prawdy Chrzęścianńskiej / porusza: iako wczemilo tego roku 300. dorosłych / z nadsziera / iż wiele innych w krótkim czasie przyjdzie do nich: osobliwie w Residencjach Guráforu y Záfalu chociażby te ziemce są Panow Pogańskich / jednak iż są bärzo przychylni Chrzęścianom / y dali dozwoleńie Krolowi chciał zostać Chrzęścianinem: mamy nadzieję / iż za łaską Pańską / wielce sie Ewangelia święta rozkrzewi. A sam Pan Guráforu / osoba zacna / y błażka powinna namojniemyemu Panu tego Krolestwa Singen / nie tylko pokazuje jadzą do Krzyu s. ale też iawnie mowi swoim / iż mu rzecz wdzięczna wczym Krolowieli zostanie Chrzęścianinem / abowiem prawi / Kto chce iść do nieba / innych drogi nie maśtedno cą. W czym iawnie dąie znać / iż sobie żadney rzeczy / ani zdrowia / ani majątności nie wazy / czyniac przeciw frogiemu za Kazorei Pana Krolestwa Singen / Ktoemu jest poddany. A tak nie opuszcza okazyey bronić Chrzęścian / by też sło iako sie rzekło o reszty te majątność / y o zdrowie: W czym ten przypadek / o Którym teraz

powiem

poniem pewne świadectwo wydać. Doniosło sie było wpu Pana
 Prokuratora Sengen / i wiele z Sugafory opuszcwszy Pogaństwo Arze-
 ś. przyszło / zdało mu sie / (czego y on / y Pan wshytkiego Japonu
 za kazal) iż sie to bårzo źle stało: roztazal Sugaforydonowi / aby kro-
 mia odwrotu przykazal Chryścianom / żeby sie wshyscy do starego
 swego załonu wrócili. Czym on namniemy nie wstrąsany / y owsem
 śmieło wyznał iż tak było / że wiele ludzi z ięg dżierżaw wiara Chry-
 ścianśka przyszło / a to nie bez wiadomości tego / ponieważ pierwszy
 mż sie to stało / on sam o tey rzeczy go pytał / y takta odpowiedź miał:
 gdyż jest nie wielka ziemica Sugaforydonowa / może sie snadnie po-
 zwolić cokolwiekby na wiara Chryścianśka chciał przysłać. A tak
 iuz / ponieważ sie raz pozwoliło / nie byłoby to pożyсно / miałac sie
 za człowieka słownego / roztazac co przeciwnego; a iżby przeto miał
 go za wymowionego / i tego wyznac nie mogli. Takta / tak otragła
 y rzetelna odpowiedź / tak serce Pogańskie przeraziła / iż komecznie
 musiał dać poży wshytkiemu. Rzecz ta Sugaforydonowi wielka
 reputacia y wshytkich sprawiła. A prawdziwie / by był też y Chryści-
 aninem nie mógł wielkiego meztwa pokazać: ponieważ ten jest zwy-
 czay pospolicity w Japome / iż za takta odpowiedzia zgubą / nie tyle
 majątności / ale y żywota idzie. Tutech Pan Bog wshychmogacy z mi-
 łościerdzia swego nagrodił mu te tego dobra wola / dawşy mu takta
 łaskę / iż gdy sie mu w ręchle takta okazywa stworzy / ktorey on oczeka-
 wa / żeby sie mógł ochrzcić / y dla chwały imienia tego mógł to przed-
 siemzięcie święte wykonać.

Uliedzy nawróconymi na wiara święta w tym roku / była iedna
 zacna białagłowa / ktorey mąż ażkolwiek mż był Chryścianinem /
 ona iednak została była w swym niedowiarstwie / z takim uporem /
 iż w niwez sie pracowało cokolwiek sie iey o Chryście ś. mówiło. Be-
 dac tedy ona tak bårzo ś. Ewangeliey przeciwna: abo dla tego iż
 była brzemienna / abo też dla takiego infego przypadku / abo raczej
 iż tak Pan Bog chciał / aby ia przez to do wiary swojej ś. pociagnął /
 zachorowała bårzo ciężko / za to okazywa / ieden z nashych Dycow kazal
 podać iey do wch / aby radziła o sobie / ponieważ tak blizka jest kon-
 ца żywota swego. Ona zaśleplona bedac ciemnościami pogańskimi /

mi / nie.

ni / nie chciała rady zbawiennej słuchać / dając tego przyczynę zby-
enie nieśluszną ; co jest / iż miała niemąlo dzieci / a iako poganą ko-
niecznie wymyśliła zabić ten pług który w żywocie nosiła / y dla tego
teraz aż to sprawi nie mogła się ochrzcić. Co gdy wysłyszał Ociec /
z wielką wsiłnością starał się przez inżę / tak nieludzkę y okrutną za-
myśl wybić iey z głowy / ale prozno : abowiem im się iey więcej o tym
mowiło / tym się iey serce twardsze ostawało. Aż naostatku wymyślił
sam Ociec iedź nawiedzić ją / y zrzadził Pan Bóg że mu dał taką
potęgę w mowie / iż tak z lekka poymowiła prawdę / że się nie tylko
od tak złośliwego y okrutnego wżynku wstrzymała / ale też nie dlu-
go potem się ochrzciła / y przyczyna była że inżę domowe białogło-
wy do lasu Chrzta s. przysły.

Tóż się też trafiło drugiey niewieście starey ; która z mężem swoim
miała około osmudziesiąt lat ; oboje przysięgło było jednemu bał-
wanowi że mieli w pogaństwie pomrzeć. Lecz gdy wpadła w cho-
robe / powinni iey którzy już byli Chrześcianie / nalegać iey / aby po-
słuchała Katechizmu. A zdążył Pan Bóg że na radzie s. przestała :
a skłowić maż w uporze trwając wśhelakim obyczajem starał się
odwieść ją od tego / przypominając iey przysięgę którą uczyniła.
Tak tedy dostatecznie będąc nauczona wiary s. z szesnasta inżych jest
ochrzczona z wielką pociechą swoich y iey samey : a po trzech dniach
dobra staruszką oddała ducha stworzycielowi swemu. A maż w swo-
iey dyabelskiej niewierze zatwardziały został.

Ochrzczona też jest y druga baba także w osmudziesiąt lat / y tak
też była w swojej ślepcie uverna ; iż mówiła że chciała w swojej
wierze umrzeć / w której wójesey przodkowie iey pomarli. Aż dnia
iednego Ociec ieden z nasich / szedł nawiedzić ją / y pytał iey ; czego-
by w tym żywocie nabórzey poiaadała : odpowiedziała ; Zbawienia
duśke moiey. Zaczym Ociec. Wiedzieć o tym jem ja tu dla tego przy-
szedł : przeto iesli zbawienia pragniecie / potrzeba żebyście o tym po-
słuchali. Ona iż się tym brzydźiła / odpowiedziała / że iey to służyć
nie może / bo jest głucha. Jednak Ociec pocznie iey rzetelnie po-
kazać / że bałwan / którego ona chwali / żadnym obyczajem nie mo-
że iey zbawienia nabawić / ale raczej śmierci wieczney. A iż tylko w

zakonie Chrześcijańskim jest prawdziwe zbawienie. Woprawiwszy one rozmowe / odesłł. Ona rozważałać sobie / iako Ociec z tak dalekiej krainy przyśledł tu wiary tej przepowiadac / kromi żadnego innego przedsięwzięcia iedno dla zbawienia bliźnich: y dla tego też / nie gdy tej przedtem nie znawszy / przyśledł aby ją nawiedził / y z taką wprzeyma miłością z nią się rozmawiał. Za wspomojeniem łaski Bożej / tak się poruszyła / iż mówiła / na tym samym mi dosyć / bym żadney inſzey peroności do wierzenia nie miała / iż ten Zakon z niebą jest dany. A tak zaraz kazawſzy zawołać Oycą / obiecała mu że chciała posłuchać Káthechizmu y ochrzcić się: iakoż y uczyniła z wielką pociechą swą i onego / przez którego Pan nasz chciał owce zgubione do owczarni swejey wprowadzić. A na ten czas dosyć o tych co się tego roku w tych Reſidenciách pokrzćili. Teraz na krotce powiem o inſzych Chrześcianách w tychże Reſidenciách co może tu zbudowania być.

Bedac iedną Chrześcianką między Pogány / zachorowała tak bardzo / iż odesłła od rozumu. Powinni tej niewierni / używać rozmaitych zabobonow / żeby widzieli że nic nie pomagáło chorey. Wdali się do Bonzego / żeby używać dyabła mogli iá z tak ciężkiej choroby wybawić. Przyjdzie Bonzy / to zjad / to zowad / poczyna swoje conturácie: co mógł y umiał czynił / ále nic nie sprawił / tylko iż zą tym z głupiey ślona się aślala; tak iż wiazać iá y straż mieć náń było potrzeba / żeby w morze nie wskoczyła / ábo sobie czego złego nie uczyniła. Tym czasem doniosło się co do niektórych Chrześcian / którzy wżaleniem wzruszeni / wcieli się do iednego Oycá náſzego Zakonu: on zaraz śedł do chorey. Storo go wyrzala przyśłá tu sobie / y wyſpowiadała się. Lecz gdy z nowu odesłła od rozumu / zą správa (iako wſzyſcy wierzyli) śatáńſka. Ociec wſłykaſzy o tym od Chrześcian którzy przyśli do niego / dał im obrazek błogostawionég Oycá náſzego Ignáceg / żeby kłękawſzy przed nim / prosili B. Oycá żeby się przyczynił za chora przed oblicznością Boga. Co gdy oni uczynili / náśánterz polepſzyło się oney niewieście / y w krotce do zupełneg zdrowia przyśłá. Z czego Chrześcianie nie pomatu się w wierze ś. pawić śli / widzac że Pan Bog wſzechmogacy takie dzieły przez

świeta swoje sprawić: a Pogańie wiare swieta wielce sobie poważać poczeli.

Jeden młodzienszyszek Chrześciana / omamiony od satańa / iż był wielkiego rozumu / dla niewiem takich postawkow z bratem swoim / chciał sie sam zdrowia pozbawić. Ale bojąc sie żeby zarym y dusze nie stracił iesliby sie w przód nie spowiadał. Szatan rzucił mu te myśl / żeby do mejoboystwa przydał swietośradstwo: iako bezpieczne lekarstwo na watpliwosc iego; to jest żeby sie pierwey wyspowiadał / a potym siedszy do brata / przed oczyma iego brzuch sobie przerzwał; a tym sposobem pewnie miał być zbawion. Wwierzywszy tedy niedziny młodzienszyszek oycu kłamstwa / dnia iednego daleko od domu siedl do iednego z naszych / y prosił go vsilnie żeby go spowiedzi wysluchal; a ceterozyszy on zamysł swoy zly / co miał wola wezynie / żadnym obyczajem nie mógł sie dać namowić żeby to miało być złe. Tak iż widząc że Ociec zdaniu iego sie przeciwil / wielkosc pokusy sprawiła / iż iako dżicie tal płakać: ani na to zezwolić chciał żeby Ociec z bratem iego mowil / a żeby ie poroznal / w czym iawne osutkanie dyabelskie sie pokazało / że tak zdrowey rady Oycy duchownego sluchac niechcial. Owa rojdy naostatek dal sie do tego przywiesdz spowiednikowi / iż obiecal / że exencja tego do ośmi dni odwolec chciał: a iż każdego dnia (czego iuż był przez dlugi czas zaniedbal) Koronke do Matki miłosierdzia y iedyney wciętki strapionych / mowić miał. A gdy ten czas minie / żeby sie z nowu do niego wrocil / dla rozmowy o tej sprawie. Pocznie tedy synaszek mawiać Koronke; ni sie skonczył tydzień / Káplan on siedl mimo ono miejsce gdzie młodzienszyszek mieszkal / alie on wyrzawszy go / przybieżal do niego / z twarzą wdzieczną y wesola: y dal Oycu sprawę / iż był od oney pokusy wolen / y iuż sie z bratem poroznal; a iż chciał sie spowiadać / iakoz y zaraz wezynie / z postanowieniem wczajęnta do tego Sakramentu y mowienia Koronki Naswietley Panny / przez ktorey przyzyne baczyl ze był od tak niebezpieczney pokusy wolen.

W tychże Residenciach mamy osobne przykłady takich / ktorzy woleli wskytko tracić / a mili w rózce wżerzenie odnieść. W czym baysz że ieden tylko przyklad poloze: Cos sie bylo trąfalo w do-

mu tego pana poganina w niebytności jego / chcec on doysdź
 prawdy / kazal niektórym slugom swoim po poganstwu przysiac :
 chcial teź żeby toż wzynil mlodziemiaszek Chrzescianin niewinny / i
 to dobrze sam pan wiedzial gdyż go na ten czas kiedy sie to stalo
 z soba w drodze mial ; ale sie on wzbramal / dajac sprawe o swej nie-
 winności / lecz gdy go Pan przypieral / on i tak nie wyznal / ze tak o-
 wych przysieg daton Chrzescianski bion. A trwajac mocno w tey
 odpowiedzi / rzekl mu Pan : Jesli chcesz bydź w domu moim / ko-
 mecznie musisz sie zaprzec wiary twoiey ; Jesliż nie / zabys tudziez siedl
 przez y wiecey nie poslal na ogzu moich. On mily Chrzescianin w-
 slyszawszy to / wolal te condicia tracić y szkode popasdź / a nizli Boga
 swego obrzić. A tak przeniosl sie miedzy Chrzesciany / gdzie by bez
 przeszkody mogli pilnowac zbawienia dusie swojej.

Wiedziw tedy za takimi owocami cnotliwych przykladow tych
 nowych sezeptow iz sie w tych stronach za laska Boga krzewi Chrze-
 sciansstwo : a iz w rozmaitych stronach w tym roku nowe Koscio-
 ly budowa.

O Kollegium Artystkim.

W Tem Kollegium / y na miejscach do niego nalezacych trzy-
 dziesci piec osob *Societatis* mieska / wydajac sie kazdy wedl
 talentu swego ku pomocy bliźnich. Zaczyn w Chrzescianach poła-
 żalo sie wiecef nabozenstwo / do Kosciolow we dni smutek wiecef
 concurs ; takze wiecef liczba do spowiedzi y do s. Komuny / y do
 wiela innych spraw pobożnych. W czym wielkim przykladem jest
 pan Jan Arimandon y pani Justa z ona jego. Nie miniechy sie teź
 pokazal ; nat posleptu duchownego Kosciola tego w zadzy przywiecia
 Sakramentu Bierzmowania od Je^o M. X. Biskupa kiedy bierz-
 mowal w Tacacu. (imie spolne wsfytkich miasteczek Arimandono-
 wych) iako sie do niego Chrzescianie gotowali pierwey sie spowia-
 dali y modlitwami przyprawiali. Liczba byla tych ktorzy ten Sa-
 krament w tych stronach przyieli siedmnaście tysiecy. Przez ten
 szrodek Boski / w wielu sie wzniecita / iakoby inż gasnaca zadza oko-
 lo zbawienia swego : Drudzy opuścili zly stan / nawracajac sie do
 jon wolajnych. Drudzy stare nieprzyjazni w zgodę y miłość odmi-
 ali.

nieli. Tak wyszł ten Kościół za Chrystia Biskupa y przyściem
tego Sakramentu potwierdzenia / znamienie jest ratowany. Nie-
które Kościoły naprawione które był wicher roku przeszłego obalil :
drugie nowe potudowane. Wiele też przysła z innych stron aby mie-
skali w Tacacu y Krześ. przysili. A gdyż się już nieco ogólnie po-
wiedziało ; potrzeba też w osobni cokolwiek wypisać.

Miedzy niektórymi białymi głowami które w niebezpieczeństwie
rodzenia polecały się B. Oycu naszemu Ignácemu / y są wybarwie-
ne. Była jedná co trzy dni martwe dziecko w żywocie miała. Beda-
cey w takim niebezpieczeństwie / położono przed nie obraz Błogosła-
wionego Oycá / alicż zaraz iakies niezwyčajne poruszenie w sobie v-
cznie. Tak przymknawszy bliżej ku sobie obrazek / poczęła się poru-
szać Błogosławionemu ; a oco zaraz martwe dziecko porodzi : a to
obywaniem niezwyčajnym / bo wszyscy mieli ją iż y matka umarła.
Aże dla zasług (iako ona potym twierdziła) Błogosławionego Oy-
cá Ignácego została zdrowa / z podziwieniem wyszła / y zowa to
iakiym cudem Bożym / iż rzecz takowa aż do tej godziny / w takim
niebezpieczeństwie nigdy się nie trąfiła. Przeto iż zaraz rozstawiła się
wieść o tym przypadku y o innych podobnych / z lekka pomnaża się
w tych stronach nabożeństwo / do Błogosławionego Oycá naszego.

Nie mniej też był cudowny y drugi przypadek chociaż w insey
matercey / który się trąfił jedney nabożney białe głowie na imie Ala-
rze. Ta z predką tak ciężko zachorowała / iż dnia trzeciego śmysły utra-
ciła / tak iż ktorzy byli przy niej rozumieli że już umarła. Jednak iż to
rzecz była nagła a żeby się pokazało iesli żywa czyli już zgola umarła /
czymono to wyszła / co jest zwyčaj czynie w takich przypad-
kach. ale prozno : bo nie tylko nie przychodziła ku sobie / ale ani ja-
dnego znaku żywota po sobie nie pokazywała. Miałac tedy záto i-
niz prawdziwie umarła / poczęła gotować rzeczy do pogrzebu. N-
pieć godzin alicż Alara przysła ku sobie / y wyszła zdumiała y boia-
źni pełna / poczęła powiadać iako była do piekła prowadzona / gdzie
bardzo wiele dusz nader ciężkie meki cierpiace miodziła : owa y ta rzecz
iey niezmierny žal y polcowanie przynosiła. Z czego ona / tylko z ro-
dzenia tak wielki strach y boiaźni wzięła / iż tego słowem wypowiedzieć

nie mogła. Tamem / prawy / widziała wiele kotłow porządkiem po-
łożonych w ognia / a w nich bårzo wiele dusz wårzono y smażono : a
podle nich sła rzeka wody nader zimney / w ktora dusze z kotłow wy-
iete / wrzucano y pogrążano : zamtad zaś znowu do kotłow wrzu-
cano : S zimną nieznośnego / do goracą niestrzymanego zaráz prze-
rzucano. Widziałam też drugie z groźdzmi w bitymi / w głowe / w
rece / w pierśi / y w nogi : y zarazem zrozumiała grzechy dla których
taka meke cierpieli. Obaczylam też tam moje jedneznaioma / y po-
wiedziała mi że była na wiegne meki potępiona / iż zamordowa-
ła dziecie w żywocie swoim ; a iż z tego światca zesła bez spowiedzi.
A prawdziwie tak było. Powiedała też o mekach wiele inſzych per-
son ktore ona znała za ich żywota / także grzechy dla których tam
zdani byli : przydając co / iż ilekroć wspomniła na to co widzia-
ła / od boiaźni drżała / y włosy głowy od strachu iey wstawaly. Potym
prowadzono ja daley / y przysła na iakies miejsce bårzo ciemne ; tam
ażkolwiek nikogo nie widziała / iednak iakoby płacz iakis slyśala /
mowiacy ; Modlcie sie za nami. Zrozumiała że to był Cysciec. A
postępuiac daley / przysła na iedno miejsce szerokie / wesole / y bårze
pietne / iakoby kosztownym obiciem przybrane ; a przysłapiwszy sie
bliżej do miejsc / wyrzy bårzo pietne wesćie ze złota y ze srebra. Tak
że wschody ze srebra y ze złota / po stopniach pelno światła : A po ie-
dney y po drugiej stronie widziała bårzo pietne dziatec ki maitace
księgi w reku na których pacierze mowali. Wiedzy ktorzymi poznata
iedno / ktore w pięci lat nie dawno przed tym było umarło / ktore
mowiac do niey wprowadziło ja na wschod : na ktory gdy wstępo-
wała / wysli przeciwko niey ubrani po kapłanſkim. Oni rozumia-
wszy od dziecieceia ktore Klara prowadziło co była za cę. Rzekli iey / iż
to jest miejsce gdzie żaden zmażany y plugawy nie wchodzi. A tym
czasem Klara przysdzie ku sobie widzenie też ono znienie / ktore ona
wielekroć powtarzała / przydając ku tego potwierdzeniu / iż serce swo-
ie od onego iako przedtym było zupełnie czula w sobie bydź odmie-
nione / iako sie teraz w rzeczy samey pokazuje / iż daleko pobożniejszy
y nabożniejszy jest niż była przedtym.

W przeszłym piſaniu było sie znać nieco / o ślaczności w wiecze

Panny

Paniey Isabelli wdowy / y Jakuba syna iey / ktore rozmaicie nateż-
dzali y trefkali Poganie / żeby wiare s. porzucili / z łaski Bożej zarósfe
tak sie pokazali bydz mejni / iz wzbroniwszy sie w cęste przysmrodwanie
świetych Sakramentow / spowiedzi y naswietsey Kommuiey / ze
wszystkich natężdow nieprzyjaciół swoich / chwałebne zwycięstwo
odnieśli. Trwając tedy ona ze wszystkim domem w wierze s. śtatecz-
nie / zachorzele aż na śmierć: Pragnąc tedy dzieci swoje wczynić
dziedzicami nabogańsey y naperwmeyshey majątności / a ta jest wi-
ra Kátholicka y pobożność Chrzesciániska / kaze zawolac do siebie sy-
na starszego / ktory na ten czas miał 15 lat. A iz miał odtachac do dwor-
u ; rozumieiac iz go już nie miała ogladac : iako prawdziwa matka /
wpominála go aby był w wierze swietey śtateczny / w ktorej oćcie ie-
go z tego świata poszedł / y ona matka tego miała nádziete ze w niej
za łaski Bożej żywee swoey skończy. Żeby służył z taką wiernością y
śtatecznością stworzycielowi y Panu swotemu / izby w tym sie sstał
wiecey niżli we wszystkim innym naznac miewszym. A niemając dosyć
na tym oddála mu sprawce domu swego cnotliwego Chrzesciánina
śláhcicá / żeby mu był za dozorce y towarzyša w tey drodze. A gdy
iey drudzy służyli / iz dla niebytności tego śláhcnego słu-
gi moze sie sstać niemála škoda domowi iey. Odpowiedziała im /
iz sobie škody dozęsney za nic nie wazyla względem zguby / w ktora-
by syn iey wpásdł mogł okolo wiary / odiezdżaiac teraz do dworu y
mając mieć sprawę z Poganym / iesliby go nie miał przy sobie / ktoryby
świeta rada y przykładem cnotliwym trzymal go y wspieral / aby sie
tak zachował y był iako dobry Chrzesciánin / teę wiecey pragne a ni-
żli dobrego rzadu y pożytku dozęsnego domu swego. Znosząc tedy z
wielką cierpliwością ciężką chorobe / iako zarósfe czynila / wszystko sie
na wola Pániska oddawála : y ićkoby ni na czym innym czasie nie
trawila / tylko myslić o zbawieniu swoim / rozmawiac o wiecznym
żywocie. Kiedy sie już bázciey do Presu żywota przyblizála / kazała do
siebie wezwac dzieci swoje / a wiadysy rece ich rzekla : To iest co
wam za Testament zostawiam dzieciętki moje / y co wam iako mo-
ge nawiecey zálecam / iest żebyście nigdy Bátiwanow Chamá y Foto-
rú bożtow Jáponńskich nie chwalili / ale zarósfe na Bogá prawdzi-

wego pamietałi / onemu chwale oddawali / przykazanie tego wsta-
wienie przed oczyma mieli / a mgdy sie od niego ani punktem odda-
łać nie dopuszczali. Wpominam was abyście na wszelki czas / tak sze-
śliwy iako y przeciwny w wierze świętey słateczni byli. A to z takim
affektem mówiła / iż tych ktorzy byli przy tym / do nabożeństwa wzru-
szyła. A tak zaraz kazała zawołać trzech slug swoich / ktorzy domem
tey rzadzili / z wielką goracością tey rzecz im zalecała / o inszych rze-
czach żadnego słoweczka nie wspominając / iakoby o wszytkie insze
rzeczy namnię nie dbała : tylko w tym wszytkę pilność kładła / żeby
po śmierci tey / w sercach mlodych ją za zbawienia własnego wyra-
żona została. Gdy inż przysła godzina ostateczna żywota tey / przy-
talesy insze swiete Sakramenta / żądała żeby tey ostateczne pomaza-
nie dano / ona sama / dla ważności tego Sakramentu / wyprosto-
wawszy sie na łóżku / reczłożywszy y podniosy / z nabożeństwem
mówiła Confiteor. W pulgodziny po wzięciu oleju świętego / z ba-
żeniem zupełnym / odprawiła bieg swoy w takim pokoju / iż sie ra-
czej zdało zasnienie / w którym Pan ją zawołał do siebie / aby tey za-
słateczność w wierze y za tak wiele dobrych czynkow / (iako mamy
nadszicie) zapłatę oddał.

Podobna tey śmierć miała pani Mária / matka pierwszey żony
Armandona. A iż tey żywot był zároveň iako wizerunek y żywy bodziec
do wielu cnot Chrześcianom w Armie ; mam za to że nie będzie nie-
wiedzno kroćcieżko o tym cokolwiek powiedzieć. Ociec tey był prze-
dniejszy pan w Krolestwie Singen : maj był panem Armey ; po ie-
go śmierci została wdowa. W kilka lat potym z iedną coreczką / z ta-
kim nabożeństwem Chrześć. przyela / iż zároveň była pomnażając sie
w żywocie duchownym / namnię w powinnościach swych nie wsta-
jąc / ktore iako pani okolo rzadu y starania o swoich miała. A to z ta-
ką roztropnością y pilnością czyniła / iż był dziw widzieć w iedney
biaległowie tak dobrze te dwie rzeczy spoione.

Tak dalece wydała sie była na modlitwy y na rozmowy z Panem
Bogiem / iż oprocz godzin dziennych na to swiete ćwiczenie odda-
nych / nad to i sze wieksza część noce trawiła : Gwa kiedy sie inż
wszyscy domowi pokładli / ona sama trwała na modlitwie. Z ktorey

NOWINY

taka siła y smół duchowny brat / iż ta iey była wciągła pospolita
w potrzebách przypadających. A iako prawdziwy duch modlitwy
w iedney sprzecz idzie z męstwicacją abo umartwieniem y pokutą:
była w tey mierze tak przykładna / iż rzecz była podziwienia godna/
w takiej pamięci w rozkoszách y dostatkách wychowywanej aż do lat 35.
wieku swego / w którym Chrystus s. przyiela. Wiele sie kroć do roku
aż do krwie disiplinowała / oprocz pospolitego brania dyscipliny na ka-
żdy tydzień. Miała w zwyczaj u nosić włosiennice. Wstrzymieźliwość
ści zaś wiecey sie dźwiorować a niżli nąśladować bez osobliwego du-
cha: Albowiem niemal o wszytek rok wstawił jej w niej wielki post był.
A to ieszce wietśy dźwio / iż to nie przez ieden / abo dwa / abo trzy lata / ale
przez wiele / pościć wszytkie dni do tegodnia / a we trzy dni w tydzień
tak mało pokarmu brala / iż był dźwio iako żyć mogła. W piątki na
pamięć Męki Pańskiej / jadney rzeczy z sola / a co w Japonie jest
wielka mortificacja / w wsta swo nie brala. A iestli iaka słusna przy-
czyna przyciśniona / opuszczała te abo inśe mortificacie / tedy te in-
śymi nągradzała. Jaka była abstinentia, taki też był sen / to iest / bār-
zo maly. Pospolicie vbrana / na iedney rogoży ; dla żądze ktora mia-
ła umartwienia samey siebie / a żeby ciało brytliwe duchowi podbi-
ła. A żękolwiek w sprawach z obcymi powierzchwie poważność y
przystoynosc wedle stanu swego zachowała : iednak w domu da-
wała wszytkim przykład ubożstwa y pokory ; cwięzać sie w sprá-
wach podłych ; iako / wmiatać dom / szyć odzież dla ubogich / służyć
im / y inne pobożne posługi czynić / w których wstawięznie sie cwięży-
ła / dla wstrzeżenia prożniowania / ktore iest śidlem dyabellskim dla
polowu duś. Tak iż zawse sie bawila rzecz iaka pożyteczna / sobie
abo bliżniemu. A im wiecey starała sie z światem rostopnością zakryć
od ogu ludzkich dobrać rzecz ktora czynila / aby sie tylko oczom Wyca-
niebiestnego podobala : tym sie w niej pokora światu y szęyra inten-
cia podobania sie maiestatowi Bożiemu / pokazywała. Spowie-
dnikowi tak bārzo była posłusna / iż sie z wielka ochetą z zdaniem ie-
go zgadzała : aż też y w tych rzeczach / gdzie sie zdalo / iż dla wiela re-
spektu / mogło sie iey pozwolić iako cześciej świętych Sakramen-
tow / spowiedzi y Komunii używać / cęż z wielkim prągnieniem
żadala.

żądała. Lecz w tym / y we wszystkich innych rzeczach chciała być posłuszną aż do śmierci / tego Boga miała na miejscu Bożym / żeby iey wrodzonym był w drobne duchowney: A wprzemyślenie tego szukała aby sama siebie zwyciężyła / poddać się abnieniu swojemu pod zbawienie spowiednika swego. Tak mało albo zgola nie niedbała o rzeczy ktore sobie świat poważa / iż dla zadania życia w iakiey chwałupce iako uboga / żeby sie tym wolniej wszystka na posługę Bożą wydawać mogła. Wielce vsilnie żądała od posiadacza żeby od niey wszystkie materności ktora miała / wziął: lecz Panu Bogu sie podobalo gdy ona požadanej odpowie-
dźi oczekawała / iż ten iey pobożny affekt / iako sie spodziewamy / w drugim żywocie nagrodił. Abowiem w wielki tydzień Wielki Panktey / wścieciem dyscipliny aż do krwi / koniec pokutam swym wy-
niła / także komuniam y czynnościom wielkiego Czwartku / ponie-
waż wszystkie noc przeszła na modlitwie strawiła / iako zawsze zwykła / ilekroć do świętey komuniey iść miała. Zachorzyła bardzo ciężko dla wielkich pokut przez wielki post. Przeto gnaić sie bydy blizka śmierci / z wielką vsilnością żądała ostatecznego pomazania / ktore przyiawszy z nabożeństwem: potym własną ręką swoim / w których sie bardziej Kochała / niektóre rzeczy duchowne / iako ta / ktora te sa-
me miasto drogich perel y skarbow miała / rozdala. Żącym do końca żywota przyszła / z taką wdzięczną twarzą y wciśnieniem wmyślu / iż tym dobrze wyświadczała okolo niey stojacym / z iaką wfnoscią sta-
żać żywać wiecznego y nieszczęśliwego żywota. Tak tedy mówiac niektóre nabożne y święte słowa / y oczy w niebo podnosząc: potym je zawiązując / ducha stworzycielowi swemu oddała. 62. Roku wieku swego / a 27 nawrocenia swego.

O Residenciach w Uriu / w Selmabarze / w Singi-
wie / w Saigu / y w Gánzucie.

O Pożytku który w tych Residenciach / tego roku / przez nasze /
Pan Bog zebrac raczył / mogłoby sie rzec ogulnie / iako sie nie dawno / o Kollegium Arimskim powiedziało. Lecz żeby sie nie żada-
ła testność iednej rzec powtarzać do rzeczy w osobności postacie.

Jeden znany człowiek / po słusznym przypzawie / idąc do krzewu s.
nie nie myśląc / iako miał na byci / z drogiey materyey skutecznie wy-

robionego Sotoka Bozka Japanskiego / nie zdiawşy go z siebie / otrę-
zon jest. Pierwszey nocy po Erście / wżnie taki niepokoy ná sercu / iż
mu nie tylko snu ná ogy nie dopuścił / ale też bez odpoczynku trapión
był: aż wżnie w sercu swym iż mu rzetelnie mówia: Odrzuc precz te-
go Sotoká: on też tájże w sercu odpowiadaiac mówił: wnetże wży-
mie: ale iż mu wciąż przynaglał / wystoknie z łóżka. á niewiedzac iá-
kó / wyrzy w pośrodku Komory á on Bożek leży ná ziemi / o którym
rozumiał że go miał ná syi / wielce sie tedy zdumiawşy / wziął go y
zámieścił do iednego z oyców náşych. Który wstępowşy co sie stało /
miało onego Sotoká / dal mu Koronkę z obrazkiem swietym / y ták
pożádanego pokoiá dostal.

Rozgłosilo sie było iákoby duszá zmarłego Chrześcianina / (áno
podobno ráczey był śatan) miała sie ná ten świat wrocić / á iż wşyt-
ko przewracał w domu swóim: A ozym sie niewiedziało iż żieć zmar-
tego / osóblwie był od tego ducha dregón. On tedy znosiąc chwole
ono wdregenie / náosłatek widzac że to pokrywanie bárzo mu škodné
było / á iż co daley bárzhey sie śerzyło / Szedł do náşych y spowiadał
sie / záczym troche lepiey mieć sie pogał / spowiednik záwiesił mu ná
şyi Reliquaryszk w którym byly niektorych swietych kośćeszk / y ták
w prawdzie co dzień sie mu polepşáło / iednak do końca nie był wol-
ny. Tedy y on sam / y tego powinni / z wielka wśilnością żádali iedne-
go z Dyców náşych / żeby nád nim mówiono Exorcizmy y inne mo-
dlitwy / Ktorych kościół ś. nád takimi personami wzywać zwykł. Sko-
ro sie to stało / miłosierdziu sie Páńskiemu podobalo przywrocić go
do zdrowia pierwşego. Záczym on z wielka kupa Chrześcian / Kto-
rzy sie byli do tej sprawy zeszli / powinne dzięki Panu Bogu oddał.

Gdy ieden Káplan z náşych ná iedno miejsce przyszedł / álic miał
ká z corečká w dzieśiać lat do niego przysła / żádaiac pomocy / iż tá
corečka takimis r. idziadly ták bárzo była przestráśóná / iż od tego co
daley to bárzhey śchnela. Gdy tedy pytał iey Oćiec iákoby sie guli /
odpowiedziała: Jż pierwszy czas przychodzila do niej iákás listá
z dwiema listety / á wşyskie trzy / po białogłowski wbrane / y gwał-
tem iá ciągnely precz z domu / czemu sie ona oprzec nie moglá / pro-
wadziły iá do iakichś lasów / y ták tey iákis niezwygáyny napoy da-
wały. Káplan bagac że to spráwa była śataniska / zmówił nád niá

Evangelia s. Łukasza / Kollerte albo modlitwe za chore / y Salve Regina zawiesił / iey też na syi Reliquiarzyk / y woda ia świecona pokropił. A zaraz bżierzełk a stała sie zdrowa / y nápotem od nágrawania śacáińskiego wolna została / ktore przez trzy albo cztery lata cierpiała / y Pánu bżięki oddała.

Wiele inśnych chorych ktorym lekářstwu nie pomagáły / tymże oby-
gátem otrzymáli zdrowie przez moc świętey Ewángelney y modlit-
we. Owa iz ieden z tych mówił / że ná terciane lekářstwu bráć nie
chciał / ále mówił / iz zaraz skoro ia weźmę / idę do Kościoła / tam przez
iedne noc ná modlitwie przetrwawóřy / zaraz mnie Sebrá opuścá. Já-
ko mi sie inż trzykroć tak przytrafiło. Te y tym podobne iedki / ktore
Pan Bóg temu nowemu śzepieniu swemu czyni / wielce wiáre y ná-
bożeńřtvo Chreścíanistie w nich pomnázáa.

D Residenciach ná wyspách Scichu / Consurt / y Amácusu.

Wszły te / ářkolwiek sa pánow pogáńskich / iednář sprawcy y w-
rzednicy ich / zyeřliwem się Chreścíanom pokázali / w Chreścía-
nách gorętsze nábożeńřtvo y wieřsy ářřte ku rzecóm zbawiennym
się pokázali. Chreřt s. przyieł o około pięćdziesiąt / y wiecey / mie-
dzy ktorymi byli dworzanie pánow támych Insul / z ktorych iáko
z person známych / wielkiey się spodziwamy pomocy innym Chre-
ścíanom. Niektorzy pokutniacy dla ciężkiego wypadku w odstępsřtvo
od wiáry s. weźniwóřy w przód wielkiego żáln pokázanie przez iáwna
pokutę / przywróceni sa do społeczności Kościoła s.

Aż do tego czásu nie iest pozwolono Chreścíanom tych wyspów /
żeby mogli pobudować Kościoły / ktore pięć lat temu iáko pan tych
wyspów rořkázal ie był obalić. Jednář tego roku pobudowálismy nie-
ktore domy / iz w nich może bywać Mřsa s. y inře wszytkie potrzebne
rátunki dla Chreścían odpráwować się mogą. Czego nam chętnie
řludzy ksiáżecy pozwolili. A Scichu Gubernator rořyřskich Insul
dał znáć iednemu kapłanowi z nářych imieniem sámeego ksiáżecia /
żeby dał zbudować Cmentarz / iz to miejsce gdzie się do tychmiář
grzebli Chreścíanie niebyło bárzo przystoyné : á żeby tam dał po-
řtawić Krzyż : czego ář tego czásu nigdy niechciał pozwolić.

W iedney wsi gdy jeden z naszych miał Miśa y Kazanie / alic przybiega obywatela miejscą oneę wspomniąc aby iako napredzey ztamtad wchodzili wszyscy / powiadać że sie piec zaraz obali w którym sol warzono / y już sie potrośe walił / zaczęym pewna wszystkiey wsi pożoga groziła. Chrzescianie ktorzy przy tym nabożeństwie byli / wysłyszawszy o takim niebezpieczeństwie swoim / mając ufność w niepokojonej dobroci Pańskiej że im miał dać tym lepszy ratunek / im pomoc Boga przechodzi ludzka / namniemy nie ruszać sie z miejsc / zaraz pądli na Polana / prosić aby ie z tak wielkiego pożaru w którym iakoby sie już widzieli / wybawić raczył. A nie była proźna mo-dlitwa ich / abowiem prawie cudownie przestał piec spadać / y tak stał iako pierwey / zostawiając nie tylko ich / ale y wszystko miejsce bez narużenia.

Stateczność też w wierze świętey tych Chrzescian pokazała sie iasnie w niażdżach od Bonzow / y od panow pogańskich / ktore meźnie wytrzymali. O czym dosyć na ten czas dwu przednichszych miejsc iednego przykład przywiesdz. Gdy ich pan napominał aby tey wiary odstapili / odpowiedzieli mu w twarz bezpiecznie / iż pierwey zdrowie tracić chcieli / a niżliby taki grzech popełnić mieli.

Drugi także pan pogański od śaćana pobudzony / chciał dwu dworzan swoich / a obadwa byli y wedle krwie / y wiara bracia / do hachochwałstwa przywiesdz. Pogańin tedy wiedząc to zapewne iż ieden bez drugiego (bo ie baczyl tak bydz zgodne iakoby iedno serce y iedne dusze mieli) nie da sie poćiągnąć / aby ie tym śladniey wlo-wił / wskazał do starszego / iż brat iego młodszy iako mady / odmienio-wszy zdanie / wrocil sie do Pogaństwa. Przeto iesli go miluje / żeby też y on toż uczynił. Tego też czasu przez drugiego także dał znać młodszemu / iż brat iego starszy obaczmy sie w bledzie / porzucił za-łkon obcy / a wrocil sie do swego starożytnego. Przeto słusna aby on też siedl za iego przykładem. Lecz iako byli obadwa enotliwi Chrzescianie / niewiedząc na ten czas namniemy o zdradzie / iednakoz obadwa dali odpowiedz: iż nigdy wiary Pana Chrystusowey ktora wyznawa-ia nie odstapia / chociazeby brat w tak ciężki blad y niezbożność w-pasdz miał. A to mowili tak rzetelnie / iż Pogańin zwartawszy o nich / złośliwego zamysłu swego / z wielką swoia hańba / a iesze z wielką tego kto go do tego petyuszyl / zaniechał.

Jeden Poganin ochrzcił sie był ale zmyślonym wmyślem / iako on sam iawnie wyznał / wyraźnie nie mając woli przyiać Krztu s. Ten przez ciężką chorobę do kresu żywota przyszedł / nie mając żadney nadzieie zdrowia. Okazała sie mu (iako sam powiadał) iedną personą w habicie naszym / ktora go wpoiminiała aby był Chrześcianinem. A gdy przez kilka dni toż widzenie miewał / ale chory rądy tak zbawienney żadnym obyczajem słuchać niechciał. Kż náosłátek / gdy od storo przysło do wżynkow / wzruszony będąc miłością / ktora mu Wćiec pokázował bo mu dawał iesc niewiedzieć iakis bárzo smáczny owoc / iż záraz záтым iak wzywać Wsáwieszego Imienia JEZVS. Czego áż do tey godziny nie mogł otrzymać Wćiec / álic záraz iak zádać żeby był ochrzczon / iakoż y wżynił z wielkim nabożenstwem. A żeby wesele było zupełniejszye / chciał żeby żoná y dźci toż wżynili.

Jádac w barce z kilka Pogan ieden Chrześcianin / álic tak okrutna nawálność powstała / iż wśyscy wrócili nádziecie wybawienia. Widzac tedy dobry Chrześcianin tak wielkie y iawne niebezpieczeństwo swoje. Ż żywa wiara y wśnościa w Pánu Bogu / zbeymie Agnusek ktory miał ná syi y przywiazawszy go do snura wpuscił go w morze. Rzecz dźwona / zaledwie dotknął sie wody Agnusek / álic záraz nawálność iela wćisnąć. Poganie / ktorzy przed tym z tego spráwy sie nátrzasáli / widzac potym iż przez ten órzodek byli od niebezpieczeństwa wolni / ieli wystáwić iako rzecz święta / dźiekowáli Chrześcianinowi / á wśyscy Pánu / z ktorego dobrochwey reki taka láska wśieli.

O Chrześcianách Singonstich.

P Onieważ o wietśa część Roku tego / Singonokam / Pan tego Prolesta / głowny nieprzyiáciel s. Ewángelicy w stronách Wćaceńskich przemieszkwal: Chrześcianie cámeżni záżyli pokoia / ktory im do tego sluzyl / żeby tym z wietśa pilnościa rzeczy duchownych szukać / á z tym ná iakiebolwiek prześládowánia sie gotowáli. Do tego trzy Chrześcianie ktorzy byli od dawnago czasu w wieszeniu dla wiary s. známiennicie wspomagáli y cieszyli / dodáiac im sereá żeby mocno w wierze s. trwáli. Tym zásie Poganom ktorzy dla win swoich w wieszeniu byli / Ewángelia s. epowiadáli. Tak iż niektorzy z nich náwrocíwszy sie krzest s. bá y śmierć z wielką cierpliwością / zá dosyć wżynienie zá swoje złe spráwy / przyimowali.

NOWINY

A záprawde či to služby Boží wielka cheć y gorliwość pokazali / aby wosyſcy / ſtarb zákrty Ewángeley poznali / z tak mežnym ſercem / iż nie mogło bytż żadne niebezpieczeńſtvo / ktoreby ie od služby Božey odciągnac mogło. Tak iż nie mniſcy ſie wosyſcy ni Chreſćciā / nie z ich enoty budowali / iako y Pogganie džírowali / z iako ochota więzniowie Chryſtuſowi wéſtki wieſienia tak długiego znosiłi / y z iako zażdo roſlać krewo ſwoie / dla miłoſći tego pragneli / ktory ná krzyžu dla nich y dla wſytkich / ſwoie przelać rażył.

Była teſz wielce pożyteczna tym Chreſćciānom kroleſtwa Singenſkiego / iedná Miſia / ktora z tey okázyey poſlá. Jeden z onych trzech więzniow / láty ſtarſzy niſz brudzy dwā / bárho záchorzał / dla wielkich nadz y niewežáſow / ktore przez dwie lecie w wiezieniu wielce mižerný čierpiál. A dla tego potreba bylo poſláć tam káplana aby go ſpowiedſi wyluſchal. A Arimy tedy káplan wyſeďſy w noc / przyſeďl do iednego Chreſćciānina; po przywitāniu wdzięcznym y namownie z ſtrony tey / wbral ſie ſpowiednik po wleýſku / wprowadzony do ſamku / przeſeďl przez ſtraž ktora w bramie byla / až do wiezenia. A tak wielka rádoſć / od tych ſlug Božych byl przyiery Oćec / iż od pláczu wſtrzymáć ſie nie mogli. Wielce bárho zbudował ſie Oćec z enoty y pobožnoſći ich / záraz džíwniac ſie čierplivoſći ich w znóſeniu tak okrutnego wiezenia. Wyſpowiádal ſie tedy Joáchim (bo to imie miał) z wielka ſwoia y ſpowiedniža vćiecha. Tóž vezynili y brudzy dwā Michal y Jan / z wielka vćiecha y wychwalāniem do broći Pāńſkíey / ktory im poſláł / kto ie pocieſyl y owtierdžil w wierze ſ. A záprawde takie mieli ſerce y zaždo čierpienia dla miłoſći teſz go / ktory aby nam dáł żywot / ſmierć okrutna podiál / iż nie tylko nie zaďali / ale áni myſlili wyniſďž z tego wiezenia / tylko žeby iſďž do nćeba przez ſmierć dla Chryſtuſā. Odpráwiwoſy ſie káplan w wiezieniu / ſeďl do ſwoey goſpody: tam wielu wyluſchawſy ſpowiedſi / ſeďl ná drugie mieýſce / goſie áčkolwiek byla teſz ſtraž / ale iedná přeſeďl bezpiecznie / y tam wielu wyluſchal ſpowiedſi / y Naſwietſy Sákrāment im dáł / ochrčil teſz džíſieć pogan ktorzy ſie náwroćili ſlučāiac Kátechizmu / á gzerdžíſći džíatek málych. Stāncob ſeďl y ná trećie mieýſce / y tam tóž vezyniwoſy / Chreſćciāny vćieſywoſy / wroćil ſie do Arimu.

Tym czasem gdy sie co dzien pogarżalo Joachimowi 26. Sierpnia Roku 1606. światobliwie bieg żywota swego skończył / y poszedł do nieba aby wziął zapłatę za prace swoje y pälme mecenistwa / ktorcy on tak bärzo pragnął / iäko sie pokazuje z tego memorialu / ktory niżej sędł do wieżienia w Kollegium naszym Arimskim zostawił : Gdzie tak mowi :

Zostawił to dla pämieci za läskä Päästä y mowie : Ji bedac Zakon y nauką Chrystusa Päää nášego näd wszelkä prawde prawdziwszą ; y näd wszelkä czystosc naczystszą / zároveň tego pragnął w kázdobnionych modlitwach y rozmyślaniäch moich / wzyć iey Pogan ślepych. ä trwäiac w tej żadzy / Pan moy przez miłosierdzie swoje / mnie grzesznemu wczynić raczył ta läskä / żebym był zbäny do wieżienia dla świadectwa / iż ten zakon tylko jest święty y prawdziwy. Przeto idę cäm z wielką ochotą / y prośe najśmiejşey Królowy niebieskiej / żeby sie przypczynić raczyła za mna do swego nadziosşego Synä / iżbym w iego świętey służbie trwał aż do śmierci ; Ä mam nädziela za läskä Bożä / że wytrzymam wszeläkie meki / by też ciało moje miało byđä w skutki posiekane / dla miłosći iego. Ciało iego za wielką pilnością y skrytością Chrzesciän do Arimu przyprowadzono / y w kościele naszym wedle drugieğ mecenika Janä przed trzema lätcy mecenistwem wkoronowaneğ jest wżciwie pogrzebione. Drugdy dwa są dziwnie wweśeleni / przejadza cierpienia dla miłosći Bożey / y dla ostateczney sęntęciy w tych dniäch przeciwo nim wydäney / iż ie Psiaże na wieczne wieżienie potepił. Wiozac iż tym sposobem prägnienie sie ich wypelni / ä iż miała wielką okäzä do przyszługi. Ä tuż są prozni boiäźni żeby mieli byđä z wieżienia wybäwieni / z wträta korony mecenistkiej / ktorey / träcac żywoe dla chwały Bożkiej / dostäpic prägna. Przydam iesze y to. Chrzesciänin ieden obiecał był córke swoje / na żądanie Gubernatorä Näästä swego / za synä iego ; byle iedno Pan miödy w przod był ochrzczony. Poganin przyobiecawşy to / äle potym niechciał temu dosć czynić / zbywäiac go tylko słowki : owa iż Erecucia krztuflä wdlużä ; ä fant iednak Poganin nalegał Chrzesciäninowi aby mu obietnice spełnił. Tak iż dnia iednego káže go záwołać / y z przodu niekłumi słowy / potym twärdymi groźbami / wistował go na swoje wola pociägnąć. Lecz dobry Chrzesciänin zároveň stäecznie

Przy swym słowie stał: żeby sie pierwey Pan młody okrzył / a on zaraz
 *bietenicy swojej dosyćczyni. Gubernator rozgniewany kazał go
 dreczyć / włożymy obie nóżce między dwie ławie / y tak ie iako w pra-
 sie ścściono / że obie nóżce osłaly sie iako ciaśto. Dziwniac sie tedy
 oprawcy co go dreczyli iako mógł tak wielka meke wytrwać? Odpo-
 wiedział: Miłość tego / dla czyiey chwały to znose dobaćie mi me-
 cwa y siły: A żękolwiek żule wielka boleść / iednák wważanie to
 wielka mi ochłode przynosi. A tak dobry Chrześcianin / choćay chro-
 my iednák zwyciężć / y wielkiey pochwały estal sie godzien y wysy-
 tlich: z drugiey strony zaśie / Gubernator zelżony zośtal / iako sama
 że żegnał.

O Residencieny Sákateńskieny.

Tego Roku śśeć z nąśzych mieśkało w tym Mieście wielce sław-
 nym w kroleśtwie Scimánskim / bawiac sie okolo rácutku Chrze-
 ścian y pomnożenia wiary świętey / gdyż Pan Bog szerokie pole zgo-
 tował dla rozśiewania Ewányeliey s. w tym kroleśtwie. Jákóz z łá-
 ski Páńskiey w tey robocie potrośie sie postępuie. Tak iż tysiąc y wies-
 cey Pogan sie náwróćilo. Zebral sie też owoc y przez inśe Sákramen-
 ta święte / y iest wietszy náđ ine lácá.

Cainocam Pan kroleśtwá tego / nie przestáie nam bydź przychyl-
 nym y láskawym y rad nas widzi w páńśtwie swoim. Przeto wróći-
 wśy sie do Sákaty / ponieważ wietsza część roku gđzie indzie przemie-
 Ńkawal / záraz zśtápił do domu náśego / y wrábowal sie że nowy Ro-
 ściol ogládał / wychwaláiac go bárzo / y dziekuiac zá prace podiete
 w budowaniu tego; osobliwie też dla tego sie weselił iż záłożenie Ro-
 ściola onego sie estáło pod imieniem oycá iego Symeona / bo to był
 w Testamentie swym zośtáwił. A gdy mu Poganie do vchá śeptáli
 żeby go kazał záwrzeć ponieważ tá sáma przyczyna mogláby go o wiel-
 ki wypadek przygoćić / iesliby to do Kubá sie donioślo. On im od-
 powiedzial: Jz iako nie był on sam co oycie miał w páńśtwie swym /
 y kóścioly im mieć dopuśćil: Tak też niechćiat bydź pierwszym / aby
 im przez iśdź kazał / y kóścioly ich obálać miał. Táka tedy odpowie-
 dzia záwárt gebe adwersarzom náśym.

Miedzy tymi Chrześcianý iako y miedzy inśymi / o ktorych sie

wzrosty morilo / nie schodziło na przykładach ścietności w wierze
ś. Jednak folgując krótkości / ieden tylko opiszę który stanie za wiele.

Jeden młodzieniec wyciwy / domu zacnego z miasta Sakaty / pra-
nac bydy ochrzestony / wielkroć od oycy swęgo poganina żadał dozwo-
lenia / iako był dał dwiemá ięg młodszey bráciey / ale oćiec mu niechciał
pozwolić. On koniecznie odważył sobie / y przyiał Chrześć. na któ-
rym wziął imię Piotr. A tak wiecey niż przez rok była tá rzecz oycu
táyna : Piotr zaście starał sie żyć iako cnotliwy y prawdziwy Chrześci-
anin. Lecz dowiedziawszy sie oćiec wszytkiego / tak sie bázro rozgnie-
wał / iż wszelákich sposobow záżywał / iakoby go od wiary ś. odwiósł
mogl. On iednak trwał ścietnie á nie niedbał ná niezbożne rosta-
zowanie oycowskie. Gdy był sam w swęy komorze / oćiec z furya przy-
padł do niego / y naprzód pobral mu obrażki swiete które tam miał :
potym go wymie zá pierś / a słowy ostrymi y pogroźkami chciał go do
bólwochwálstwa náchylić / ale prozno : ábowiem Piotr ná żywey o-
pocie wfundowany / tak trwał ścietnie / iż od onych náładow pie-
kielnych namniet sie nie poruszył. Żład poganinśki człowiek rozlicznie
bedac stresktány taká ścietnością / da mu pokoy ná czas. Potym nie
dlugo wzlawszy przed sie inşy sposob / áby złego zamysłu swęgo do-
kazał / rozmaiteymi náładzy oburzył sie nań / á iednak widzac że nie
mogl swęgo przewieśdzi / iako wsćiekły / ze wszeláká furya / wyrzucił go
prez z domu. Wesół Piotr iż dla miłosći Páná swęgo cierpiał. Tym
czasem skłonił sie do iednego Chrześćianina : ale nie dlugo tam sie o-
siedział / ábowiem nie mogac oćiec tego znieść / żeby kto inşy miał
mieć vżalenie nád tym nád kim on był zbytenie nieludzkiem / zaczął
zwáde z onym gospodarzem / y koniecznie sprawi to że go y z onęgo
domu wyżenie / aby sie wlozł iako hultay po Jáponie / niecheac go
znać zá syná ani wiedzieć o nim / który aby nie obraził Boga / onemu
niechciał bydy posłusny : Gdy sie już Piotr gotuię w drogę / przy-
dźie tá rzecz do wşu iednego z náşych / á rozumieiac iż młodzieniaśek
godzien był policowania / wprowadzi go do domu náşęgo / czyniac
mu otuche że go miał poiednać z oycem. Zaledwie on wniósł w dom
náş / alić sie Poganin záraz o wszytkim dowiedział. A gdy żadna
rzecz skłonićgo nie mogła do vblagania / y owszem bázł sie záia-
trzywszy / záraz kazał wśiac ómu synazłkow swoich z sioł náşych :

NOWINY

Stárszemu było imię Granciszek / a młodszemu Jan / żeby sie tym zemścić nad naszymi. Porwie ie aby im zdar z syie Reliquiarzyt / ale om sie sprzeciwiając y plącąc zwłaził namniemy bärzo serdecznie : y tak dal im pokoy oćiec / zakłżniac tylko żeby do kościoła nie chodzili. Jednäk Granciszek chodzil iako y przedtym / y rozmawiał z Piotrem / odnosząc swiete nāpominānia od niego / a on zaś wpminal Janā żeby byl w swietey wierze stāczny.

Pod ten czas / przyjechał do Sakaty ieden pan / ktory āgskolwiek byl poganinem / iednäk łaskawo byl nā Chrześciany: A iako przyjaciel oycā Piotrowego / dowiedziawszy sie owszekim iako sie sstało / wiał sie zā to żeby między oycem ā synem pokoy wczynił. Lecz iż chciał żeby Piotr powierzchwie zaprzal sie wiary iako oćiec chciał / we wnatrz zāsie niech by byl iātim chciał Chrześcianiūm / nie mogło sie nie zāwrzec. Jednäk żadając on pan żeby rzecz do skutku przysła / kazał / iako byl możny / żeby Piotr przyszedł do domu. Tam w bogi młodzie niec od wszytkich bātānow z piekła nāiāzdy znošil / ā to przez tego Panā / y przez inše rozmaite poganstwo. Lecz zā łaskā Pāniskā / gdy meżnie sobie Piotr postępuje / bedac stācznoścā tego przekonāni / odestālī go do domu nāšego. Gdzie bedac przez kilka dni w osobnoścī (iako ten Pan / aby oycu dogodził) tak byl postanowił / żeby sie między ludzie nie pokāzował. Zātym wcihłā tolerā oycowska / przyiał synā w łaskę. A tak cierpliwosc synowska nad furyā oycowska / zwycięstwo odniosła.

Wiele inych rzeczy osobliwych tu zbudowanu słuzących opuszezam / chcąc skończyć rzeczy krolestwa Sakateńskiego z iednym przy padkiem godnym słyszenia ; ā ten jest : Jednā Chrześciantkā wielce słachetnā / w niebytnoścī meżā swego / wielektōć od żołnierza poganinā / iūż przez listy / iūż przez posły gabānā była / żeby wiare małżeńską / z wielkā obrōzā Bożā zlamāła. Lecz onā iako cnotliwa / meżnie zāwse niestydliwośc młodzieńcā onego odrzucālā. On iednäk im sie mu wiecey sprzeciwiano / tym bärzēy go ogień piekielny podżęgał. Aż wpatrzywszy okāzys āby mogł z nią mowić / wšedł w dom z zbytniā dumā / y zaraz w ogrōdek gdzie wiedzial iż samā była. Tam meżnośnā presumpciā oznaymił ey czego chciał. Lecz dobra Chrześciantkā / ktora nad wszytkie inše rzeczy potężnośc młowālā / iako

naprzódmięsy y nakostrownięsy wbiór białogłowski / mechęciata stua-
 chąc szebietania śataniskiego przez onego żołnierza. Widząc on że
 się tym wielce brzydźła / dobywszy pugiuała przytknie iey do piersi
 perona iey śmiercią grożąc iesli na to nie zezwoli. Lecz ani tym po-
 strachem ślącęznosc iey namnię poruśsona nie była. Ona naostas-
 tek chcąc się wydrzeć z rąku tak niewstydliwego głowieka / dając mu
 dobre słowa / wimowi weni jeby to na inşy dzień odłożył. A tak od-
 szedł od nię. A ona też corychley do swego zamknięnia. Gdzie przez
 całą noc y nazajutrz przez cały dzień trwała na modlitwie / z wielką
 wśilnością prosząc Pána żeby ia od tak cięż ięy złości wybawić raczył /
 obierając sobie rázcy śmierć / á niżliby miała máieścac Boży obrazić.
 Tak spráwiedliwa modły wstýśzał ten Pan / który nigdy nie opuszcza
 swoich czasu ich potrzeby: y wybawił ia ze wśelkiego niebezpieczeń-
 stwa. Jednak nie dopuszczać śmierci na tektora dla swojej czystości
 w długi wiel żyć godna była: ale na cudzołożniká / który swoia nie-
 wężliwość kusił się zmazać cudzą pożyłość. Nazajutrz tedy on
 podobno oczekawając czasu požadanego / zdrowy y czerstwy będąc;
 lednym rázem / alic padł y zaraz umarł / bez wieści / co to za rzecz by-
 ła ktora go nieszczęśliwego żywota tego pozbauiła.

O Residencii Kokurckiej / Bungenckiej / y Firoschymckiej.

W Residencii Kokurckiej / gdzie jest głowa krolestwa Bungen-
 skiego / miano pożytek który spráwiły Kazáma / y Sakramén-
 ty / Spowiedzi y Komunii (który iż jest z innymi miejscy idzie
 zároveň / opuszczam) Chrześć. przyięto pogan wiecey niżli tysiąc y
 śesćdziesiąt. Dla tego potrzeba było y drugi Kościół zbudować z do-
 zwoleniem y pomocą páni krolestwa / chociażże poganina.

W Bungenckiej zaśie tymże obyęciem ochrzciło się Pogan 470.
 Nabożeństwo lepał y pobożność tych Chrześcian pokazała się / oso-
 bliwie w wrogysie święta do roku: A mianowicie w wielki post / cy-
 niąc rozmaite pokuty y nabożeństwa. Tak iż nárządzone było miejsce
 tedno / gdzie na każdy wieczór zgromadzali się dla czynienia disciplin
 aż do krwie. Tak barzo jest nabożny ten naród do ś. czasu wielkoposi-
 nego / iż byli tacy / którzy niewiedząc peronie / bo daleko od Chrześci-

ani mieścić / kiedy się pogrze / całe trzy miesiące postili / aby byli
 bezpieczni / y zupełny post wyposili.

Pan Sirosymy / aśkolwiec dobrze rozumie o s. Ewangeliey / po-
 kazywał y teraz pokazuje / że ma mieć naszych w Państwie swoim.
 Chryścijanie też dobrze się sprawnia / iednak mało się ich tam ochrz-
 ciło / iż ten naród jest wparty w błędach bálwochwálskich / dla wiel-
 kiego mnożstwa Bonzow ktorzy tu mieszkają. Ktemu to niedzne po-
 ganiśtwo obawia się iednego bálwaná wielce we wszytkim Jápone
 sławnego / ktorego chwala na iedney Insule / trzy mile náse od Siro-
 scimy / ktora ma wzdłuż drugie trzy mile / pełna drzew leśnych / z
 wiela pięknych pagórkow. Na wyspach / są kościoły bálwanskie / w
 dolinach zaś jest wiele klasztorow Bonzow. Bliżko morza jest mi-
 ąsteczko: a w nim kościół bálwaná pomocnionego / po drogach y po-
 lach pełno ideni / a żaden ich nie śmie tknąć / bo tak wierzy głupie po-
 ganiśtwo / że to są posłowie tego bożka / szterystoć do roku temu
 temu bálwanowi czynia pewny fest / gdzie z roznych miejsc y krolestw
 Jápónskich schodzi się wielkie mnożstwo wszelakich pielgrzymow /
 ktorzy w takiey nieczystości tego diabła mają / iż gdy się do swej strony
 wracają / obuwia z soba nieść nie śmieją ktore się oney ziemi dotkne-
 ły / ale tam je zostawiają. Drudzy z tamtąd wodę morską iako świe-
 ta y zdrowie przynoszą chorým / do domow swoich niosą. Wiele
 takich co niż woda do kościoła woda zimna się obmywają by też zi-
 mie nawietśy mroź był / żeby tam czystymi wniknąć mogli. Nie wspo-
 minam ofiar ktore czynia bálwanowi / iaknuż ktore dają Bonzom /
 y wiele inych posyłanych od tych ktorzy obecnie sławić się tam nie mo-
 gą. Na tym wyspie żadnemu się iedną miarą nie godzi / ani zabijać rzeczy
 żywey / albo pogrześć umarłego. Zaśzym idzie / iż szesćstoć / z nielud-
 kim okrucieństwem porываia w bogie chore iezęce tchnące / y wrzuca-
 wszy je w barke / przewożą je na drugi niedaleki wysp / ktore od nogá
 morska dzieli / aby je pogrzebli.

Mając tedy poganie Sirosymsey tego bożka za swego pátrona /
 boia się bázro / y tak nie kwapią się do Chrztu s. Bonzy zaś / wi-
 dząc iako im wiele na tym zależy / rozmaitymi káśniami zadržywa-
 wają w nich boiażń / przypisując / kiedy się co przeciwnego ośtámo / iż
 to jest bożka ich karanie.

Jednak pierworodny syn Książęcy wielce pragnie być Chrzesci-
aninem / y skoroby mu oćiec pozwolil / zarazby sie ochrzcił. Także ie-
dna bärzo zacna pāni tōż wżyniē prāgnie. A tym cāsēm w zakładzie
tey dobrej żadzy / we dwu lat coreczke swoje ochrzcić dāła. Ludwik Ci-
fugodon z synem swoim Symeonem przednięsy Pānowie tego Kro-
lestwa / sā też przednięsyimi podporāmi Chrzesciānstwa tāmęzne-
go. Tāt sie sprāwuiā iākō zāwśe prawdzīwie cnotliwi Chrzesciānie :
tāt przykładem żywotā / iākō y wśpomagāniem doczesnym rācuiāc
potrzebuiāce. Ciāwnie wżynkiem swiatobliwosc wiāry Chrzesci-
ānstkēy wświādeżāiā.

Pan Ludwik zachowuiāc swoy chwālebnny zwyczaj sprāwil obiād
nā wśytkie Chrzesciāny w dzien Wielkonocny / ā to bedac w drodze
w domu nāienimym. Nā tym bānkiecie iż mīālā byđz zwierzynā tele-
ninā / gospodarz domu mīāiāc ieleniā w wielkiey wżciwosci wierzac
że oni sā postowie bogow / niechciāł zezwolic āby w domu iego tākā
potrāwā gotowānā bylā / boiāc sie kārāniā od bogow iesliby to wży-
niē śmial. Lecz to kārānie ktore on nędził rozumiał że bogowie mie-
li ie spuścić nā Chrzesciāny / Bog prawdzīwy nāi postāł / nā w kārā-
nie tākēy elepoty / āborwiem w tēkā dni / potym / gdy pan Ludwik
inśy dom nāiāł / zgorzāł ze wśytkim dom onego pogāninā / ā żaden
go rātowāć nie mogł.

W stronāch Meacēskich.

DWādźiesciā z nāszych brāciey bāwilo sie okolo pomocy duchow-
ney tego ludu / z ktorego spodziēwamy sie wielkiego pożytku / prze-
to iż iest przednięsy w Japonie. Tāt iż gđsie bāłwochwāłstwo gles-
biey sie wkorzenilo / tām też mā zākwitnac swiēta Ewāngelia wies-
cey niżli w inśych stronāch. Zā zbudowāniem nowego Kościolā w
sāmym Meaku / mnośstwo Chrzesciān sie zchodzi nā obrzēdy Boskie /
tāt iż iest z tego wielbiē mīāiestat Pāński. Spomiedzi też byly w wiet-
śey liezbie niżli przed tym / ā wiele z nich generalnie wśytkiego żywo-
tā : ā kroćko mowiac tākā bylā żārtkość y ochotā tych Chrzesciān
ktora pokāzuia do słuchānia kazań y obchodzenia swiat iākō może
byđz z nāywietśā wroczysciā ; y iākoby sie nie mogli nāsycić zpoł-
rādowāć z nāmi / gdyż sie im zda / iākoby iuz przepładowānie. Ktore
przez tāt wiele lat trwāło wśtāć mīāło : A iż nā despekt Bonzom wie-
le inśych

le infyeh Kościołow iefze sie pobudnie w fāmym Meaku. Przeto wie-
le Pogan wielce zacnych perfon rādzi fłuchāia Kāthechizmu. A kiedy-
by rzecz była podobna dofyć w tey mierze wzyńić w fykim ktorzy te-
gō prāgna / wyfłaby liczba nā wiele tyficy. Lecz żeby sie nie zādātā
iākā trudność / ponieważ iefze nie mamy dozwołenia iāwnie kaza-
nia miewāć / przefłaliſmy nā tych ktorzy z wierfpa żādza tego prāgne-
li y wiefpa fłateczność pokāzowali.

Miedzy wiela tych ktorzy s. Chrzefi przyleli / była też perfonā wofel
kiey fławy w nauce: nāwrocenie iego wielce wzruſzyło to Pogań-
fłwo / widzac iākā perfonę / o ktoreyby ſie wſelkiey infey rzeczy ſpo-
dziewali / ā mżli bydź Chrzefciāninem. Syn też Nābunāngi Pānā
iāk bārzo fławnego / ātoli iūż z dāru Bożego do fłafki Chrztu s. przy-
fiedł. Jefi też ochrzczona iednā Pāni choć iāyze iefze māj iey y brāś
rodzony wielcy Pānowie w Jāponie zefłali w Pogańfłwie.

Nie dāleko od Meaku w iedney wfi iefi fłārzec wſefci dżefiat lat:
ten nā pierwfym Kazāniu Kātechifinu dofłniony od Duchā s. zā-
raz zezwołił przyfłāć nā wiāre Chrzefciānfłtā. Wrociwfy ſie tedy ten
do domu z iākā refolucjā / kazał zwołāć do ſiebie wſyfłkich Pogan
mieyfca onego / ktorzy iefze ni ozym nic niewiedzieli: A ktorym on
fłuiył iākō Boży / dom iego był miāfłto Kościołā. A gdy ſie wſyfcy
zgromiādżili / iāl do nich iāk mowić: Podobno ſie dżiwuiecie że nimō
zwyżay kazałem was zwołāć do ſiebie / gdyż iefi zwyżay że wy mnie
wzywacie do rozmowy / ā nie iā was do fłuchānia. Ale żem to wzy-
nił / iefem przyciśniony ābym wam oznaymił / iż od tego gāfū nie
przychođż żaden do domu mego āby ſie miāły dżiāć iākie zwyżayne
zabobony / bō tego nie wzyńie żadnā miāra; poniewāżem iāfnie
poznal z iednego Kazānia Chrzefciānfłkiego / iż Amidā / ktorego fimy
āż do tych miāfłt zā Bogā mieli / nie iefi tym: āni może bydź nāleżione
dufłne zbāwienie w infey Sekcie / iedno w Zakonie Chrzefciānfłtim.
Przeto iām ſie nā to dobrze rozmyfłil / ābym koniecznie Chrzefciāni-
nem zoſłāt. Wielce tedy y bārzo dżiekunie fłworzycielowi niebā y zie-
mie / prawdżiwemu Zbāwicielowi rodzāiu ludzkiego / iż w fłārości
moiey ogy moie raczył otworzyć / y dāł mi ſwiātko ābym go poznal.
Żālue tego żem go dawno nie poznal: ā żem wam był przyezyna że-
ście gżili iākō Bogā ktory Bogiem nie był. Abym tedy z iākieykol-

wiek strony nagrodił stworzycielowi memu za tak wielkie obrząy /
poprzysiegam was abyście otworzyli oczy / a oto teraz wzięli mnie za
przewodnika w drodze do nieba / ktoregoście do tych czasow mieli za
wodzą do piekła. Na te słowa zdumieni sie poganie: tak iż raczej zda-
ło sie im iż to we śnie słyszeli niż żeby była prawda / co oczyma własny-
mi widzieli. Przeto rozlicznym sposobem wsiłowali zwiesdz stąrcą
z drogi prawdy. A gdy nie dosyć było na prośbach / przydali y groźby /
ale na prozno. Abowiem stąrzec z żoną y z dziećmi trwając w sucha-
niu Katechizmu / on y z swoimi Chrzest s. przyiał. Czego nie mogąc
wytrwać poganie / stąrali sie żeby go wygnali ze wsi swojej: ale gdy
sie im to nie powiodło / ieli go mieć za wytletego / bronie mu wody
y ognia. Ale dobry stąrzec namniey sie tym nie poruśzył / trwa stą-
cznie w wierze świętey / y w oczynkach Chrzesciāńskich z takim du-
chem y nabożeństwem / iż wśytkim cierpliwosci y stąteczności w po-
bożności Chrzesciāńskiej żywy przykład dācie. A mamy nadzieie że
wśytkā wies przezeń przydzie do Chrztu s.

Wiele innych temu podobnych przykładow dla krótkości opuszczę /
w czym sie pokāzuie stąteczność tych Chrzesciān w wierze świętey; a
iāko oni ten dar / iākoż słusna nade wśytko przekłādaie; iednak nie
opuszcze (mym zdaniem) iednego osobnego przykładu. Jeden
młodzieniaszek we czternastu lat / niewiem po iākieś kupie doezsne
do Nāngāsaku posłany / z woli Bōzey tam na niebieśkie nāpadal ko-
rych on nie szukał / abowiem przez iednego powinnego swego brata
nāś / go / ktory na ten czas był w Nāngāsaku / zrozumiawszy prawdę
wiary Chrzesciāńskiey / wzruszony też bedac przykładem dobrego ży-
wota Chrzesciān / y poważności obrzędow Bōżkich / ktore w tym
miescie kwitnace widział; owa nāostātek Chrzest s. przyiał / y wziął
imie Jan. Po kilku miesiecy wrocil sie do Meaku oyczyny swojej. A
dowiedziawszy sie ociec y mātka iż sie ochrzcił / zbytnie sie nań rozgnie-
wali / y wśytkā rodzina posmiewistā z niego stroila / y onego prze-
śladowala / przez wiele dni nie tylko nie dopuszczano mu wniśdz do
kościola / ale ani z domu wyniśdz. A nie mātac dosyć na prześlado-
waniu domowych / aby w młodzieniaszku stąteczność burzyli / ale też
przednieyszego z Bōżow aby z nim częstokroć disputował / nāprā-
wili. Lecż on bedac żywego dowcipu; a iż przemiedział był takowe

NOWINY

naiaždy / dobrze sie ná nie nágotował. A nade wszystko bedac łaska
 Boża wsparty / takie odpowiedzi dawał ná wykretné y głupie Argu-
 menty tego ślepego narodu / iż żadnym obyczajem nie mogli go po-
 konać. Dla tego mi Bonzowie iadem przeciw niemu sie napelniali /
 ale on principal nawietsego Klastoru przelozony / omdlewał od gry-
 zu / ktory miałny był za mistrza wszystkich / y záperwne był obiecał od-
 wrocić Jana od wiary s. Widzac sie od dziecięcia bydz zwycięzonym /
 nie mogli sie uspokoić. y tak co godzina nowych wywodow dobywał /
 aby mogli zbić prawde / ktorey dziecię meżnie bronilo. Po rozmaitych
 wtargłach / dnia iednego náostaték rzese Jan / chcec zniknac tak
 głupiego y brzydkiego wrzasku Bonzowego / iż iesli nápotym bedzie
 chciał czego po nim / zeby tylko siedl do domu násego / obiecuiac mu /
 iż iesli zwycięzy iednego z bráciey násey / że nie tylko on sam wiary
 Chrześciańskiej odstapi / ale sie postara iż wszyscy násy do ich sekty
 przysłana. Zezwolil ná to z wielka chęcia Bonzy / zbytnia дума sie
 przechwalając iż iuz miał w rekú zwycięstwo. Násy / áczkolwiek po-
 taktakroć starali sie przeszkodzić tej disputácii / vchodzac iákiego ro-
 z ruchu / záczymby mogli Chrześciance o iaka szkóde przysdz. iednak
 dla wielkiego nálegania onego Doktora / zezwolili. Náznácono
 dzień / ktory gdy przyszedl / Bonzego nie widac / dal potym znać / iż
 dla tego nie mogli przysdz / bo ten dzień byl złego áspektu / ale iż tego
 á tego dnia záperwne przysdzie / iż tam ten dzień byl Fundatora swo-
 iej sekty / á zátem dobrego y szesliwego áspektu. dla tego perwie
 sobie obiecowal iż ná swey disputácii chwalebne zwycięztwo otrzy-
 mać miał. Gdy przyszedl dzień / Bonzy / z iednym swoim vżniem
 wielce nádetym y swiegotłwym / y z inemi swoimi adherentami aby
 byli świadkami do domu násego záwitawszy / iá iáak oby sydzac mo-
 wić / iż z tym wszystkim towárystwem przyszedl aby sie asłal Chrześcia-
 ninem / y dla tego zádal slyseć Káthechizm. Wyndzie przeciwko
 niemu bráć náś ktory miał z nim disputować / á gdy obádwa váiedli.
 Pogznie przekládac ktore sa Sekty w Jáponie / y co zá fundáment
 ma káżda z nich / z słowy y wywodami z Buppy wyietymi (tak zo-
 wa księgi tych Sekt wielce wielkiej wagi v tych pogan) á iż te
 wszystkie do tego zmierzają że niemáś Boga.

Gdy skończył rzecz swoje / zopytano Bonzego iesli miał co przeci-

wnego

wonego temu. Alzi on pocznie rozkładac swoje watpliwosci / y tak dal
poczatek disputacyey; W ktorey / rozumieiac Bonzy o sobie iz byl
dobrze wiadomy co sie w tych ksiegach zawieralo / ze mial snadnie
adwersarza mieyscy iego pokonac / wszystkie sile swoje w tym kladl iz
wszystkie materie wiadome mial o ktorych tam jest gadka. Lecz be-
dac brat nasz w tym lepiej nizli on biegly / w trockich slowach przy-
wiodel do tego mistrza y weznia (bo tez y on / aby pokazal subtylnosc
swego dorowpu / mial tez czastke w tej mowie) iz widzac ze im cia-
sno / od strachu pobledli / a krecac sie tam y sam nic do rzeczy nie mo-
wili / czym iasnie pokazali / iz nie tylko pierwszych terminow z Buppy
ale ani slow iego pospolitych nie rozumieli. Zaglekolwiek wezi wsi-
lowal swoia wymowa na nogach zaczynac disputacya / iednak przy-
pary raciami / ze mowil rzeczy rozne od mistrza / niewiedzac gdzie sie
obroci y co rzec / oborzy sie przeciw mistrzowi slowy nieustnymi / y
bardo go nie wezil / iz sie byl wdal w rzeczy ktorych sie nie mial tykac :
y dla tego juz go wiecey niechcial znac za mistrza swego. Ow tez wszystkie
zagniemany y zawstydzony / odshedl przez / y obbiezal disputacyey kie-
dy bylo nawiecey potrzeba. Widzac sie tedy on drugi Bonzy sam bez
pomocy / iednak chcial prowadzic dispute / ale niedznie gdzieby sie v-
dac mial nie naydowal / tak sie byl wplatat ze niewiedzial co mowil ;
mialo pozyskania tego co byl veracil / iz potrosze w wiekszy labirent
zachodzil / y grubsa niewmienetnosć swoje pokazowal / wpornie si
zprzeciwiaiac y powagi ksiag swoich nie przyjmuiac.

Po odprawieniu tym sposobem disputacyey / iz on zawstydzony
z mieysca sie ruszyc nie smial / przystapiwszy do niego Jan / ktory byl
przy wszystkim / y ciepac sie ze go widzial zwyciezzonego / zartuiac rze-
cze do niego : Tuzej panie Bonzy / poniewaz wam tak zle disputacya
wyšla / radze wam / zebyście sie wdali na iakie mieysce osobne y lepiej
sie powezyli / zebyście ktorego dnia lepiej bedac gotowi / chcie-
li zprobowac naszey umieietnosci. Zartym z niewymownym wstydem
y hanba do swego klasitora odshedl. Bonzowie wyslawszy to po su-
rowym strofowaniu Mandrite swego przez wyrzucili / iako ktory iz
ie zelzyl nie godzien byl bydż ich przelozonym. Rozstawilo sie to po
wszystkim Meaku z wielka poiecieha Chrześcian / y z niemniejsza po-
chwala swietey wiary naszey v Pogan. Tu bym mial wiele rzeczy

przybść które się stały z wielką chwałą Państwa / w Residencji / Su-
scimskiej / Ożacenskiej / Socockiej / y na innych miejscach. Lecz iż
pragnę iako nakrocyć się odprawić / nie tylko niechczerzezy iednych
powtarzać / ale też mało roznych / żebym nie wzywał przytkości / wo-
le opuścić. Konając tedy te Relacja / zdało mi się iednak tym iż przy-
padkiem zawrzeć.

W Królestwie Sarmickim / w iednej wsi pogańskiej / śatan opętał
iedne niewiaste : y tak ią dreczył / iż wypadły z domu iako okrutna
łowica po drogach biegają / czynią rozmaite złości kto się iey iedno
nawinął. Z tej furia dnia iednego wpadła do Samku Książcego Kto-
ry był nie daleko tej wsi / y tak bez przeszkody weszła do gmachu gdzie
Strażnik Księżny przebywał / y tam na iedney śacie zedrze / druga
z włosy porwie ; tey wzywa iedne szkody / drugiey owe : Aż też y sa-
mey Księżnie nie przepuści. A tak bärzo wiele złego nabroi : tym
czasem wnidzie tam iedną pani Chrześciątką która tey Księżnie słu-
żyła / wyrzawszy ią zaraz iedną wciekać / ale poimána od niektórych y
zatrzymána aż ią związano ; przystąpi Chrześciątką aby z nią mowa-
ła : ale żadnym obyczajem opętána nie tylko mówić / ale ani porzecz-
ną nie niechciała / y kryła twarz iako mogła : wolając wielkim gło-
sem / iż ta Chrześciątką była iey bärzo strasliwa. A gdy tey paniey
Księżna pytała / czemu by się iey opętána tak bärzo strachala y od niej
wciekala. Odpowiedziała / iż przyczyny tego niewiedziała / iednak się
domniamawała iż to moc Boża w Agnusku sprawowała / który na
był nosić. Włoża tedy on Agnuska na opętána / alic się zaraz vspoko-
iła / tak iż będąc rozwiązana / już potym nikomu nieszkodziła. A tak
czesto kładac na nie on Agnuska / do końca wolna została. Czemu
Poganie wielce się zdziwiwszy prosili v Chrześciątki aby im dała
wziąć Agnus Dei, wiele ich widząc to cudo pragną słuchać
Kathedizmu. Niech Pan Bog ze wszystkiego będzie
pochwalać na wieki / Amen.

Koniec.



✠ ✠ ✠

ROCZNY OPIS RZECZY CHINEN-
SKICH, OD X. MATTHEVSZA RICCEGO SO-
cietatis Iesv, Roku Páńsk: 1606. y 1607.

Do Przewielebnego Wycá CLAVDIVSA AQUAVIVA
Generałá tegoż Żakonu posłany.

N Dż temu oto dwie lecie iákosmy do Przewiele-
bney łáski wáŝey nie nie pisáli dáiac spráwe o tey nowey trzo-
dzie Chrystusowey / iż przez ten czas żaden státék morŝki nie pokázal
sie do nas z Indyey ktoryby listy náŝe zámioŝt. Písanie Roku 1605.
tak iáko ná ten czas zgotowane bylo posylamy. W terázniejszy zám-
sie dam spráwe o postępkú od tey daty / áż do Ksieżycá Wcetrá Roku
1607. A iż postanowienie rzeczy náŝych iest rozne / ná roznych
miejscách / co sie lepiej / z opisu w osobnoŝci o káżdym we czterech
Residenciách / zrozumie.

Dom w Scianchei.

N Je schodziło ná takim ięzyku ktory mowil Chinenŝikom / żeby
guzym byli okolo stráży ziemie ŝwoiey / ábowiem Wycowie *Soci-
etatis* , z potegi Portugálszyków / Jápońszyków / y innych ich confe-
deratów trákrowáli iáko by ie opánowali. A Wótec Catáneus má być
ich Kápitanem y promotorem tego záciagu. Czemu oni bárzo ŝná-
dnie wwierzyli / bagac że o tymże czasie Gubernatorowie portowi od
portu wiedzli mury mimo náŝe Kollegium / żeby sie od Olándrow /
ktorzy iuż dwátkróć tam stácia ŝwoie mieli / dobrze opátrzyli. Tutan
ábo namieŝtnie Krolewŝki / Prowinciey Kántonŝkiej / koniecznie wmy-
áli / z ráda consiliarzów ŝwoich / zmocnić to miáŝto g dzie Portugál-
czycy hándle ŝwoie odpráwnia. Lec iż Mándarinowie z ŝtrony háń-
dlów rádzi z nimi obcuia / osobliwie Superintendent náclámi Kro-
lewŝkimi / ktorzy w Mákáwie stawáli y nas gospoda / y wiedzili iá-
ko takowe zmierzánia dálekcie sá od profesyiey y od postępków náŝych /
rádzi Tutanowi żeby te nowine zá baykę poczytal. Jednák on w

NOWINY

Lutym Roku 1606. zwołał radę woienną / y chciał przeciw swy-
 gdałowi / żeby przytym y Mándarini byli / ktorzy tam / nie mając w-
 rzędow mieszkałi. Goście ieden z nich z wielką wprzecznością za Wy-
 cem Cātaneusem iako za swym znaiomym. mowił / twierdząc że ta
 rzecz niegodna wiary ktora jest przeciw niemu zmyślona / osiáruiac
 sie / iesliby tego potrzebowano / na ożo pokázac fałsz tych zářzucow /
 ale mowa tego nie miała tak wiele mocy: żeby przeciwnie rozumienie
 z głowy Tutanowey y rady tego / wyiać mogła. Abowiem Edi-
 ktem iawnym rozkazano / pod śrogim bázno karaniem: w Kantonie /
 á to miasto jest iako klucz do Chiny / głowa tey Prowinciey / żeby
 wszyscy cudzoziemcy iako wieźniowie zářczymani byli; á żeby żaden
 nie śmiał przyiać w dom swoy Chorás. to jest káplanow / ktorzy za-
 kon iednego tylko Boga opowiadają / á mają wygolone korony na
 głowie: bo tak zowa káplany nášego Zakonu. A żeby dawano znać
 wżędowi o nieposłusnych / ktorzy za nagrodę odniesienia / mają brać
 wszytkie dobra oskárżonych. Była tedy wielka straż we dnie y w nocy /
 czego sami Mándarinowie w rozmaitych stronách pilnowali. Poza-
 myślano też brany nie bázno potrzebne / przykazano pospolstwu aby
 we zbroie wśeląka dobrze opářzeni byli. Zbito też na ósm set domow
 przed miastem nie daleko od murow / także wśelki inszy óppárat wo-
 ienny zgotowano: kářząc niewyżayną surowością ktobykolwiek
 nálaź sie bydź przestępcą takowey wchwały / y wpuścił co z swóiey po-
 winności. Zład miasto wielce sie poruřyło; ieden plákał że mu dom
 obálono / drugi dla wśáwiczných prac y guyności / drugi dla obcia-
 żenia zbroie / dźubzy śemrali przeciw Tutánowi iź lekkomyślnie lá-
 dą powieści bez fundaméntu wwierzył obciázaiac lud / iakoby nieprzy-
 iaciela miał przed brana. Drudzy mowili iź sie woysko nieprzyiacieł-
 skie ku miastu przybliżało. Ale o tym nagłośnieney gadano iź X. Cā-
 taneus zbierał lud w Makáwie / á iź my zaś mu pomagamy pod pla-
 szem przepowiadania Zakonu Bożeg / wozac Studentow nášych iezy-
 ká y náuk Chinenńskich w Makáwie / aby zářym przysć mogli do wrze-
 dów Mándarinow / á żeby oni nam w tey zdoberczy na pomocy byli.
 A ine powieści tym podobne rozsiewano. A tak iuż od tego času mia-
 ło bydź zámknione wście nášym do Chiny. Wówszem żeby záraz by-
 li wypędzeni ktorzy iuż tam mieszkałi. Pod tenże czas własnienie przy-

śedł do Kantonu brat nasz Franciszek Chineszysk / posłany z Scian^o
chei od swoich do Wyca Alexandra Valignana Visiratora / który na
ten czas był w Makawie / aby go wprowadził do Chiny; ale wstysia-
wszy o śmierci tego / dał znać Wycom w Makawie o swym przybyciu
do Kantonu. Tam czekając na odpowiedź / odniesiono go do Mán-
darinow że on był naszym wznieniem. Zaraz sędzia kazał go porwać
z dwiema towarzyszami / z gospodarzem y z dwiema żaczkami Chrzes-
ściány. A chcąc się wywiedzieć prawdy / dano im miecz / potym bár-
zo zmęczone odesłał je do Tucana sędziego Portugalczykow / on ob-
nazywszy je ze wszystkiego / kazał je ściec rozgami / y do więzienia każde-
go osobno dać / włożywszy im na ręce y na nogi okowy / przykazuiać
stróżowi aby żadnemu do nich przystąpić nie dopuścił. Była rzecz dzi-
wna iako ten brat Franciszek miał na ten czas Quártanę / y będąc
complexiey bårzo słabey / że nie umiał w reku kątów / którzy iesze
nådeco za pąznołky zabiłali mu ostre trzciny. Kiedy go męzono / wzy-
nił Exortácia do towarzyszów żeby pamiętali iż byli Chrześciance: a
iż nie dla winy swojej cierpieli / ale iż to Pan Bog na nie dopuścił /
który im doda sercá y sił że beda mogli być stateczni. Potym powie-
dział Mándarinom iż był wznieniem Wycom naszych. A dla tego zna-
wu dano go do więzienia / gdzie w krótkich dniach z głodu y niedze-
oddał szesliwa duszę stworzycielowi swemu. Podobno pogrzebiono
go między Pogan / którzy winowaycami będąc / także w więzieniu
pomarli. Gdy ta nowina przysła do Sciauchu miastá bliżkiego od
Kantonu / zostawiam to Dostojności waszey do wważania / w takim
kłopocie zostali Wycomie tej Residenciey. Niektorzy wolali żeby byli
wyrzuceni iako społ wiadomi coniuráciey przeciw królestwu. Dru-
dzy / iż z dworu posłano żeby je poimano. Drudzy / iż także to były
sprawy święte / y przykłady które dawali wzniom swoim káznodzieie
zakonu Bożego. A także iako pożar iaki zaraz wszystko miastó powsta-
ło przeciwko nim: Tak iż nasz nawietśy przyiaciele wciekali od nas.
Ale to było co ie nawlecey dolegało / iż brata nie mogli wybawić / ani
mu w żadney rzeczy nie mogli pomocni być: Bo chociaż co było
do niego posłano / nic do reku tego nie dochodziło. Przyszedł Guber-
nator z swoim namiestnikiem do domu naszego aby się dowiedział
wiele nas. Wázaiutrz przed tymże Gubernatorem przelożono na

NOWINY

piśmie skłarge / przeciw X. Mikolacowi Longobardowi / pomawia-
iac go o cudzoloztwo / co on zaraz odeslat do namiesznika swego chcac
sie przezen wywieźć o wszystkim. Dadal X. Mikolay Mandaru-
row zeby kazali zawolat przed sie oskarzyciela / ze ich chcial przed obe-
cnością ich przekonać / ale żaden sie z nich nie pokazal / ani ich mozo-
no nalesdz. Lecz onaj sama bialaglowa ostawiona / biegala po vli-
cach y drogach pospolitych wolaiac / iz nie znala / y nigdy nie widziala
tego kaplana / zadaiac sprawiedliwosci od Boga / y od tych kto-
rzy sa na miejscu tego przeciwa potwarzcom. Gdy tedy tak sie te rzeczy
toczyly / sprawil Pan Bog iz byl odedworu poslany za Gubernato-
ra Kantonu / ieden Mandarin dobry przyiaciel X. Mattheusza Ric-
ciego y X. Longobarda / od ktorego wziawszy o prawdziwe dostatecz-
na informacia / dal sprawe Tutanowi. On zasie temuż Gubernato-
rowi wszystkiey tey sprawy vznamie poruczyl. A on zaraz wolne wzy-
nil Chryscian / takze y Pogany ktorzy byli w sprawie naszey do wie-
zienia dani / wyzwolit / a na to miejsce oskarzyciele posadzil. A mowi-
li ci wszyscy co z wiezienia wysli / iz kiedyby tam mieli iesze posiedziec
przez trzy dni / pomarliby byli od nedze. Nadeo deklarowal iz byl
nierwinny X. Cataneus / y poslal mu barzo laskawy Pasport aby do
Kantonu przybyl / gdzie sie przywitali spolnie: Pierwsze slowa kto-
re przerzekl do niego Mandarin te byly: Wy iesciecie Lazarz Cataneus?
A niewiecie ze was chciano wzymic Krolem Chiny / tituluiac
wasz rzadu sposob / rzadem Bozym. A odprawil go z wielkim po-
kazaniem chci. Nie dlugo potym tenze Gubernator przyiachal do
Sciachu / gdzie mu Ociec Longobard wielce za te przychilnosc tego
ku nam dziekowal / y ofiarowal mu rozmaite rzeczy z Europy / oso-
bliwie troiegraniste sklo / ktore mu sie zbytnie podobalo. Najawney
audienciey wiele mowil ku pochwale naszey: A w osobnosc przed
iedna osoba zacna wyznal / iz sie mu wielce nie podobalo ze ludzie
takiey dobroci y szczyrosci takim sposobem niesprawiedliwie przepla-
dowanie cierpia.

Powstala y druga nawalnosc przeciwa Residenciey Sciauskiej: Zgro-
madzilo sie na sztery sta osob / z niemala liczba Bonzow / y przybiegli
do Gubernatora aby na nas skarzyl; on wyrzawszy takie mnostwo /
rzekl do przednieyszych: Juz was rozumiem / idziecie precz / niepotrzeba

mówić o tym. Lecz oni z furia y tumultem pospółstwa / weszli na sale
 do audientey / wołając żeby byli przesłuchani. Gubernator wychodząc
 iakiegż rozruchu / wziął od nich supplicatia / a przegzytarowsy / wziął pio-
 ro y zmazał / y kazał im iść do domu. Bonzowie ktorzy stali y drzwi /
 z swoia supplicatia nie śmieli się wkładać / z drugim pospółstwem ap-
 pellowali do drugiegż Mandarina: Ktory także osadził iako Guberna-
 tor / mówiac że sie rzeczy niestusney domagali. Tylko Bonzom w ied-
 nym punkcie ich suppliki chciał sie przypodobać / a to było: że sie w
 to ruszenie wyrzucić miało / iakoby nie tak wiele Oycow do Chiny pu-
 szano / mówiac: Pilnujcie tego / a dawajcie znać iesli by Ktory no-
 wotny przyśedł / iż temu zabieziemy. Kiedy Ociec Longobard siedł
 do Gubernatora / dziękuiac mu że tak łaskawie sie nam w tey sprawie
 postawił. Rzekł mu: Jz iego Collega też też rozumiał co y on / iedno
 żeby na czas zfolgował waszym aduersarzom / iako ludowi burzliwie-
 mu / tak odpowiedział: przeto żeby był dobrej nadzieie. Dla tego my
 nie opuścimy przyzywać / ile bedzie potrzeba robotników do inych
 Residenciy. Tym czasem zaniechawszy na iaka chwile przyjmować
 nowych robotników do miasta Sciauchu / gdzie miała co czynić ta-
 meśni Oycowie broniąc Chrześcian od naziądom potwarcow y op-
 presiey od bálwochwałcow / w tych terażnieyszych rozruchach / y w
 twierdząc iac ie w wierze / iż im niestaie czasu na żadna insha zabawe.

Dom w Nancianie.

Mieszkająca w Nancianie trzy Kapłani a trzy bracia Studenti /
 Chrześ. s. przyieto w Roku 1606. trzydziści y trzy pogan; da-
 lekboby wieśia ligba przybyła Kościotowi s. Chrześcian nowych / by
 nie te wzwyż pomienione rozruchy w Kantonie. Dla tego zdalo sie
 nam zebyśmy po lekku / y z wielką ostrożnością około nawracania dusz
 posłepowali / przypatruiac sie iako rzecz padna. A Pan z miłosierdzia
 swego nie dopuścił żeby sie to bylo w nas ogłosiło / w czym znamy os-
 blima opatrność ięę. Abowiem iako to miasto zámie sie obawiało y
 w podeyrzeniu miało naszych / skoroby ta była nowina przyšla co sie w
 Kantonie stało / zaráz by nas bylo wygnano. Choroba zázie R. Ja-
 na Seoriusa nie mało przeszkode w postępie Chrześcianstwa spra-
 wiła / bo on sam w tym sie tylko bawił / iż inшы ięzyka niewmieia.

NOWINY

Wpadł w niemoc dla zbyt nich prac y niewczasow / y leżał na goraz-
 te cały rok / Ktora go iuż była do kresu śmierci przywiodła / y lekarz
 na toż go też osadził: A iako umierającemu iuż bracia trunne byli
 nagorowali / wedle zwyczajn Chinenckiego. Tam na ten czas sama
 rzecz doznał iako go serdecznie przyjaciele / y znáomi / ale osobliwie
 Chrzesciánie milowali: Nie mieli ktoby im miewał Msa s. 60 star-
 szy w Nancynie przemieszkawał / drudzy dwa káplani nie dawno
 byli przybyli / Jednak w Niedziele y w świętá schodzili sie do kápli-
 ce / gdzie zwykła bywać Msa / y czas nie mály tam trwali na mo-
 dlitwie. Wiecy niż czterdzięści dowiedziawszy sie o takim niebespie-
 czeństwie Wycá chorego / zebráli sie iednomyslnie z zápalonymi
 świecami w reku / aby mówili Koronkę przed obrazem Zbawiciela
 wym zá iego zdrowie / y záraz sie mu polepszyło.

Żas znorow / gdy sie starszy do domu wrocil / przypadł nan ciężki
 przypadek / a iako ci rozwyś pomienieni / tak pięć białychgłow chcia-
 ty sie modlić zań w tejże káplcy / ale im náśy nie dopuścili iż oná iest
 w náśym záwarciu / wysly tedy meżow swoich á oni to z checią wzy-
 mili / y oćiec miły z norow z niebespieczeństwa wysedł. A żeby sie tym iá-
 sniey opátrność y obroná oycowska Pána Boga náśego obaczyć mo-
 gła / Ktora ma przeciw tym norow náwroconym Chrzesciánom / mie-
 dzy wiela przykładow Ktorebym mogli przywiesdz / dwa tu tylko po-
 łozę. Jedney Chrzesciánce brzemienney / w dziewięci miesiącach
 umarło dziecko w żywocie: sasiadki przykładaly rozmaite lekarstwa /
 ale nádaremno: y tak zwatpili o zdrowiu iey / iako te Ktore wiedziały
 iż gdy dziecko tak umiera / mátká też ostac sie przy żywocie nie moze.
 Maj wtrapiiony y ściśniony dla dwoiakiey zguby / wcielł sie do Zbá-
 wiciela náśego / Ktorego obraz miał w domu / mówiac: Ty Pánie
 wieś iż ja ubogi głowiek / wedle možnosti moiey stáram sie zachować
 załon twoy / y wszelkie posługi wyrzadzác tym Ktorzy hándluia z Pá-
 nem moim (á ten byl Mándaryn przednieszy) á ja też to wiem / iż
 iesli chcesz możesz wybawić od śmierci żone moie. Prośe cie moy Pá-
 nie wysłuchay mie / żeby corki moie nie zostály sierotami. A iesli to
 będziesz raczył wzyńić; obiecuie máiestatowi twemu że ja też dobroci
 twoiey pokáże sie wdzięcznym. Záraz po tey modlitwie głowiek do-
 brego / dziecko sie martwe vrodziło / á mátká żywa y zdrowa zostála z

wielkim

wielkim podziwieniem wszystkich którzy to widzieli albo słyseli / gdyż rzecz taką nigdy się nie trąfiła w Chinie. Drugi: Jedney niewieście na imię Helenie ukazała się we śnie figura iakas straszliwa z wzdzieniem w rękę chociaż iey zarzucić ia na syie: ale ona rzekła: Idź przecż do piekła / iam iest Chryścianką / y zatonu Bożego naśladowie. Na te słowa / zniknelo ono widzenie. Ona też zaśnęła. Powtore y potrzebie obłudą onaż się iey potążowała / y taką odprawę miała. Naostatek ono strążydo rzekło: Ty cobie nie wymieć nie moze / iednak miasto ciebie zabieie kogokolwiek z domu twego. A tak nazajutrz naleziono umarła dziewczkę pogankę.

W tych dziewięci Miesiącach przeszłych Roku 1607. Chrześci swięci przyieło / 182. w te liczbe wchodzi / żona páná Piotrá cżlowieka zacnego / y Chryścianina wielce goracego. Sasiady ia dla tego strofowały / że przeciwko pospolitemu y chwalebniemu zwyczajowi zacnych białychgłow Chinenńskich / dała się widzieć cżlowiekowi obcemu / chociażże przy mezu swoim. Ona im mejnie odpowiedziała; iż iey tego była potrzeba dla náwyknienia zakonnu Bożego / y dla odrodzenia nowego przez wodę Chrztu s. żeby m ná wielki nie była potępiona / co was pewnie potka / iesli w białwochwálstwie trwać będziecie. Jedney z tych w krótkim czasie sześcioro dzieci pomarło / dwoie które zostało tak były niedzne y chore / iż mieć w wstąpiwżney boiaźni dla nich była. Tá Páni nie dawno ochrzczona rádziła iey / żeby ie ná wiare Chryścianńską oddała / bo tak Bog dawcą żywota y zdrowia ie y będzie im błogostáwiti. Przyzwoliła żeby starszy we trzech leciech był ochrzczony. Alie w krótkich dniach estal się tak piękny y zdrowy / iż drugi porównany z nim zdał się iako ciało bez dusze. Temu ządziwiwszy się oćiec y mátká / dali ochrzcić y drugiego ze wszystkich domem / żeby ie wprzedsili. A inż pewnie do tego czasu wszyscy on dom od białwochwálstwa iest oczyszczony.

Trzey Chryścianie / mátká / syn / y synowa / prośili Páná Boga żeby im dał pleć meška dla zmożenia y zachowania Domu y Sámiliy / mówiac każdy dzień ná te intencja / białegłowy Koronke / a Piotr / także imię miał syn / każdy poránek Mszy s. słuchał. Tak tedy w ieden dzień bedac przy s. Mszy / alie mu oznáymia że iest o meżoboystwo oskarżon / co barzo stręgo w Chinie karza: Cżlowiek on c. 102

NOWINY

cłowy namniey sie nie strwożył na tak dziwna y niespodziana nowi-
 ne / ale wroćwszy sie do domu / wyniośł obraz Zbawicielow który
 miał w Komorze / na ścieżkę na widok wszystkim powinny y przyacio-
 tom którzy sie zgromadzili aby go ciekli / y społ z nim boleli / także
 oprawcom którzy przysli aby go do więzienia wzięli : żeby wszyscy
 widzieli iż był Chrześcianinem. Sam meżoboyca fobdrował nań / ro-
 zumiejąc że tym sposobem miał sie zataić y karania wyszć. Lecz w
 troćkich dniach sedzia deklárował iż Piotr był niewinny / z słowy dosyć
 wezwem / przy pospolitey audiencji / co iesze y zapisem potwierdził ;
 Gdyż on za soba y obrona swoia nic inżego nie miał / iedno niewin-
 ność / prawdę y wstawiężne modlitwy / na których matką / y żoná iego
 wstawieźnie trwały ; z taką wfnoscia w Pánu Bogu / iż nam wielka
 pociecha przynosiło / widzac ie tak spokojne y bezpieczne / iakoby w re-
 ku wybawienie Piotrowe miały. Przez moc Chrztu ś. dwa málu-
 ścy synagżkowie / záraz skoro go przyieli / od morowet / które w tey
 stronie sa bárzo zaráźliwe / ozdrowieli : synagżek iedyny w lekárstwach
 Doktorá nášego / też chorobe cierpiał / z czego oćiec niewymownie
 był zácwóżony / gdyż rozumiał że mu żadne ludzkie lekárstwo pomo-
 cne byđ nie mogło. Nášy na ten czas wtoczyli rozmowę o mocy
 Chrztu świętego / mówiac : Iż iesłisny wśali ie^o y powierzyli zdrowia
 X. Soeriusá / gdy bárzo ciężko był chory / nie zda sie nic od rzeczy / żeby
 on nam też wśał około zdrowia dusznego synagżká swego. Zaczęł gđj przy-
 zwolił aby był ochrzczon / ábowiem iesłiby wmarł ochrzczony / vpe-
 roniali go o zbawieniu duży iego. Wziął z soba káptana aby ochrzcił
 synagżká. Przydźie do domu álic tam pełno smutku y płázu / z ro-
 zmaitymi zabobonámi pogáńskimi około onego dziećciá / które ká-
 plan náš precz wyrzucił / ołtarz vbrał / y obraz Páński na nim poło-
 żył. Z synem lekárzá drugich trzech rowieñnikow iego ochrzcił. Názá-
 iutrz podobáło sie Pánu / iż one morowet które sie inż były we wnatrz
 pokryły / z nowu na wierzch wysły / á w kilka godzin do końca był
 wolny / bez żadnego znaku na twarzy / z niezmierna radoscia rodzi-
 com / osobliwie oycá y dziádá ; y tak obádwa na ten czas y potym wie-
 lekroć do nášey káplice przychodzili / oddájac chwale Zbawicielowi :
 Wstawili te dśłwy po wszystkim mieście / z niemáłym przymnożeniem
 po wáżności Zákonnowi Bożemu / á łaski y miłości tym którzy go prze-

porządka

potwóradła / y wyznawiała. Powiedziano Doktorowi na ten czas hi-
storya o synu Krolika z Kafarnauma / iż dla takowego przypadku / w-
wierzył on y dom iego wysytek. On też obiecał że toż wezynić miał.

Żona iednego poganina ktory bårzo ciężko y długo chorował / y o-
czu otworzyć nie mógł / żączył y od rozumu odszedł. Posłała do nas
żadać iakiego lekárstwa. Nawiędził chorego brat nasz / y rzekł do
oney białeygłowy / iż iesli chciałá mieć zdrowego meżá swego / żeby
z domu wysytkie białwany wyrzuciła / sama Chrześciana została:
á potym żeby meżá przywiodła gdy przyjdzie do siebie / aby iey w tym
naśladował. A ona żaráż pokruszyła białwany / często przez noc woda
świecona chorego kropiła / ktory náziáncz przyszedł ku sobie / oczy o-
tworzył / y Chrzest ó. przyjął / z żoną y z ósmia drugich ktorzy sie ty-
mi ózwami wzrusyli. Wiele też z onego sąsiedztwa gotuiá sie aby
toż wezynili. Jeden znáczny człowiek gdy sie chrzcil / nie bez wiel-
kich przyczyn daliśmy mu imię Piotr / ktory w rzeczy samey pokazał
iż to imię bårzo mu przystało / ponieważ ó chwale Bożá był żarliwy /
y w duchu gorący. Drugi dla niemierności wpadł był w suchoty / iż
wielka moc krwie przez wstá mu wychodziła. Ociec iego prosił Pio-
trá aby go Pánu Bogu zalecił. A on przyszedşy do chorego sirofował
go bårzo surowie z żywota iego swowolnego / zá co / nie zdrowie / ále
samień wieceżna sobie zaştłuszył. Jednáć wezynił modlitwe zań y kreś-
cie mu zaştánowiłá. Ale nie on sam sie od grzeszenia zaştánowił / bo
skoro obaczył że był zdrow / záś znówu we złości sie zanurzył. Przeto
gdy sie záś gorzej poszał mieć oćiec iego przyszedł aby go znówu zale-
cił Piotrowi. On potym powiedział nam co zá modlitwe zań wezy-
nił. Pámie ia to dobrze widze iż ten człowiek nie godzien zdrowia ále
wieceżnego potępienia; tak dla swego zlosliwego przykładu / iáko y
dla niewdzięczności iż źle wjywa lásti ktoras mu wezynił. Ale żeś ty
ieşt sczyre miłosierdzie / á twoy świecy zákon w tych stronách teraz
szerzyć sie poczyna. Iesli nie sprawiś iáki wielkier rzeczy ná świádec-
two wszechmocności twoiej / bårzo mało w cie ich wwiery. Proste
ćie tedy żebyś go ráczył znówu uzdrowić. Żaráż sie polepszyło chore-
mu: ále on y ta ráza namniey sie nie polepszył / záś znówu w też szes-
miona wstąpił / doznawşy tak szodroblwey lásti Pańskiej nad ió-
ba. Nietak sie stáwił oćiec iego / ábowiem náwrocnişć sie do wiá-
da

ry s. z wielką gorącością ducha y w przykładzie cnót Chrześciańskich postępuje. W domu iednego poganina wstawicznie śatan broił; ktory wstępując i z Chrześciańskimi ze złych duchow sie nasmierwota / wezwał do siebie iedney powinney swoiey Chrześciańki. A ona wchodząc w dom znanie Krzyża s. wzięła / ale postrąchy y przykrości ktore nieprzyjaciel piekielny tam wyrządzał poiki ona w tym domu była wstaly. A odchodząc / gdyż iuż noc była / chociaż iey Poganin bardzo pilnie prosił aby tam zostata / ona Koronke swoie zamieszona w drzwi komory iego zostawiła: a nigdy wiecey nie pokazał sie tam żaden znał sprawę śataniskich / ale w inszych częściach domu nieznośnym obyczajem przykrył sie wszystkim. Gdy sie tego ieden Chrześciańin dowiedział: Imie naswietłse *J E Z Y S* y *M A R Y A* nad wyszłymi komorami y mieyscy domu tamtego polozył / y tak broń tą / namocnił / owseki ze wyszłego domu go wyrugowała

W iednym miasteczku nie daleko stad / śatan bardzo srodcze dręczył dziecię / y żadał przez wsta bawianow / żeby przed nim komedie strojono / śankietcy wyrządzano / y rzeczy tym podobne. Oni ludzie zwołali niektorych czarowników / ktorzy w wielkim poważaniu są w tych śatwochwalcow. Dowiedział sie o tym ieden Chrześciańin / y śniat sie z głupstwami ich. Oni poruśeni gniewem rzekli: Wyrzymy co też ty możesz w takioy rzeczy. A on nie im nie odpowiadając / wcielił sie o pomoc do Piotra / ktory w mowę wżymał z Poganym i z iesli tego dyabła wyrzuci / że mieli przepadać tak wiele; Jesliż nie: tedy on też przepadał. Szedł tedy do tamtego miasteczka z piacią drugich Chrześciań / modlać sie przez wyszłe drogi. Wszedłszy w dom gdzie śatan pánował / należli stoły przygotowane / pietra dla komediey / z inemi rzeczami do zabobonow śluzacyimi / a synagga srodcze zdręzoneg: ktoreg przy ich obecności / niewiedząc kto / nielutościwie go vderzył. Piotr iął bardzo goraco pogan onych vpominąć do przyięcia wiary Chrześciańskiey / obiecuiac im i z dla tego śatan vcieże od nich. A niosłszy też włożywszy na sie znanie Krzyża s. poczęnie meżnie wyzywać wyszłych duchow piekielnych / żadać im rozmaite wśzypki. Paganie słysząc to zdumiewali sie: a osobliwie czarownicy. Krotko mowiac / ani na ten czas / ani potym / śatan namnieyszym znakiem nie pokazał aby w domu onym przebywać miał. Takimi y tym podobnymi po-

steptami tak sie w Ciąncinie sława Zakonu Bożego szerzy / iż goście kolwiek idziemy / snadź o innych rzeczach mowiacych nie słyszymy / iedno o tym. Skąd Chrzescianie wielkie serce / aby sie w doskonałości pomnazali : a niewierni wietża chęć do Zakonu Bożego y do prze-
powiadańzow iego biora. Niemáš żadnego ktoryby w domu swoim obrazu Zbawicielowego nie miał: Wiele takich co we dnie y w nocy przed nim lampę gorząca maia. Jeden słachćie w szesćdziesiąt lat / po pilnym przygotowaniu / idac do domu naszego aby Chrześc. przy-
iat / niost dwie świece / aby gąsi Chrztu zapalone były. Wyznał po-
tym / iż w tey sprawie czuł mocna wale w sobie / dla tego ; co beda ludzie mowić o tobie / iż szłowieżiem bedac w takim wieku / takiego stanu / masz isdź iawnie po wlicach z świecami w reku. Ale sie chciał meżnie zwyciężyć / rozumieć (to) iż gdym sam / iawnie niost ie / wiet-
szam pokazać miał pokore y wężność przeciwnu Bogu / a niżli po-
stać ie przez ktorego słuze swego na ofiarę. Drugi / tegoż wieku / y dla teyże przyczyny / przez niemála część drogi / kiedy siedł aby sie wżyl wiary Chrzesciañskiej / niost na plecach wor pełen pagodow dREW-
nianych / to jest bożkow pogańskich / nie nie dbać / że sie z nieg ludzie nasmiwáli / widzac go pod takim ciężarem / przeciwnieg zwycięzcowi.

Jedna mloda bialaglowa nie dlugo pościu za mąż ochrzciła sie nie wżiawszy dozwolenia od meża. Który obaczywszy to iż inż białwa-
nom poklonu nie wyrzadzała / ale obraz Zbawicielow gęcił / zbil ia bārzo srodze / grozac sie zabić ia / iesli sie do pogaństwa nie obroci. Ona iednak wiecey niz meżka ścātecznościa / bićiem takim y groźba-
mi namniey poruśyc sie nie dala. Wrośsem to mu rzetelnie powie-
działa / iż wielka w tey mierze krzywda od mego cierpiala / ponieważ ona z taka pilnościa powinnościa swey w domu pilnowala : w wst-
gowaniu też iemu daleko teraz pilniejsza niz przedtem byla. Zaczym mąż obaczywszy sie / nigdy iey napotym przykrym bydź niechcial. Piotr wzrwył pomieniony w Roku 1606. Ktorego sie nawrocil / wiel-
kiey trudności od Bonzow záżył / niż sie od ich molowania wykre-
cił / który iż przedtem hojne iakimuzny dawal / om sie ich y po chrzcie /
z takim niewstydem y naleganiem domagali / iż szesćkroć musiał ich od siebie gwałtem wyganiać: W dnia iednego przyszedł do nas chra-
pli wie mowiac / iż potrzeba było gwałtem fesc ich od siebie wype-

NOWINY

dzic / ktorzy koniecznie wymyslili bez iakmużny nie odeysdz od niego. Pomoglo to zagniewanie aby sie im iasnie powiedzialo / iż od Chrześcian wspomozema żadnego doczesnego spodzierać sie nie mieli. A iako słyszymy iż sie bårzo frasują / że iesliby nawroceniu pogan sie nie zabieżalo / oni do wielkiey niedze przysdz musza. Tym też sposobem lamentuia / ci krámárze ktorzy slubne rzeczy dla osiárowania págodom przedaia : ábowiem tego roku siła im zysku wpádło ; co iest znákiem iż Chrześcianie brzydzá sie przeszlymi zabobonámi. A to iest co nam wielka poćieche czyni / iż poganie teraz w tym roku nawroceni / nie od nas sa pozyskáni / ale pilnością y dobrym przykládem dawnoieyszych Chrześcian / ich powinni y przyaciále do Chrztu s. sa przywleczieni. Jeden stárzec zrozumiawszy iż ieden iego znáiomý chciał bydz Chrześcianinem / wiele mu co pochwalil / chociaż ieszce on sam nie byl Chrześcianinem / mówiac : ákolwiek iem ia do tych miaś nie słyszał tego zákónu przepowiadania / iednak trzymam o nim że iest prawdziwy y świety ; á co iż widze syná mego / iako przyiał te wiáre / dziwnie sie odmienił ; gdyż przedym niezmiernie mi byl przykrym / y práwie rosyteł dom rozpusty swoimi y wydatkami zbytnimi w niwecz obracał.

Dom w Nándachinte.

PRzez te dwie lecie w tym domu przemieszkáło dwá ábo trzye pápláni / trzye brácia Studenti / á ieden brát coadiutor. Chrześ s. przyiało dziewiecdziesiat y pięć. W osobności / ieden z Oycow támeśnych pise te słowa :

W opisie Rócznym Roku przeszlego báło sie było znáć o siáteczności y goracości ducha iednego mlódszienaślá / ieszce sie do Chrztu przypráwianacego / synie iednego Nándaríná / ktorý byl w wielkiey láscie y krolá / y miał ten urząd / ábo krolá przestrzeżł iesliby sie iaki mierząd dział / ábo iakie niespráwiedliwosci między dworzány y slugámi krolewskimi. A do takich urzędow krol wýywa ludzi nawiernieyszych / szczerých / bez affektow / y ktorzyby skromność y pokoy domowy zachowali. Temi condiciámi byl obdárzen ten człowiek : iż w osobności niemal wstáwiecznie zamknałszy sie w domu siedział / bårzo rzadko ludzi przypuszczaiać do swey audiencyey. Wyśedzł on

czasu iednego nawiędzić kóznice pogańską / syn iego już dobrze wy-
 ćwiczony w rzeczach potrzebnych od mistrza swego Chrześcianina /
 przyszedł do nas / y iak bázro dobrze przed starszym naukę Chrześcia-
 ńską recitować / żadałac wprzeymie żebyśmy go ochrzcił zaraz : zda-
 ło sie iednak odłożyć to na inšy czas. Dwá / abo trzykroć potym przy-
 chodził do nas / y powiádał nam rozmaíte wtargłki swote ktore miał
 z Bonzami / w ktorych sie ociec iego kochał. Náostáték przyszło do te-
 go że sie ochrzcił. Drugi także słáhcie młodzieniec / siestrzeniec iedne-
 go bázro wzonego Chrześcianina. Gdy dziád iego umarł / nocą prze-
 śley przede dniem ktorego sie był obiecał przysć do nas skończyć po-
 ciecie nauki Chrześciańskiej / á przysódł do Chrztu świętego / poranu
 przyjdzie z oczymá zapuchłymi od pláczu dla śmierci dziáda swego /
 wymawiaiac sie iż nie mógł na ten czas wykonać co był obiecał / ie-
 dnak dla tego sie stawił na dzień náznażony / żeby nie rozumiano iż
 dla odwloki miałby nieco ożiebnać w przedśiewzięciu. Dowiedzia-
 wszy sie o tym ociec iego / śródze mu zázkaźal obcowania z námi / iáko
 z cudzoziemcami / ktorzy sa nam we wfysikim przeciwni / Zákonem /
 postępkami / y obyčajmi różni od Chinńskich. Ná to odpowiedział
 syn : Tu już wstaie pánie oycze iáko prawo wáše ku mnie / tak mó-
 ą powinność ku wam. Wszak mój bedac głowiekiem tak ma-
 drym y wżonym / á przedśie ludziom takowym oskutać sie dał : nie
 ma tedy rzecź byđł strofowania ále pochwały godna / że go ia náślá-
 dnie : iákoż y dokazał tego niedbáiac nic na słowá y pogroźki oycow-
 skie / ostarośy sie Chrześcianinem. Była teź godna wspomnienia
 goracość nabożeństwa w iednym kupcu młodym / ktory skoro wstę-
 ął z Káthechism / Pan Bóg go poruśzył y oświecił / tak dálece : iż mo-
 wił z Augustynem s. przy obecności wiela : Pánie Boże mój nie ry-
 chłom cie poznał / nie rychłom cie wmiłował / á gorzko tego żaluiac /
 z dżiwным nabożeństwem Chrześť s. przytáł : Teraz záśie wiecey sie
 pomnaja w tym świętym kupiectwie / áby pozyskawał dusze pánu
 Chrystusowi / á niźł w pilnowaniu okolo swego własnego. Abo-
 wiem tedy y owedy przywodzi do nas powinne y známe żeby słu-
 chali kázania. A gęstoćroć sie to tráfiło iż gdy sie od nas do domu
 swego wracał / z drugimi sie potykał / á chociaż desz ábo śnieg pá-
 dał / z nimi sie do nas wracał / żeby sie z námi poznali y wżniámi ná-

NOWINY

śymi sie szkali. Miedzy infymy ktorzy sie przez tego śiáranie náworo-
 cili / był mistrz školny. Ten bedac iesze Cáhhecumenem to jest w
 przyprawianiu do Chrztu. W iedney disputácii ktora z nim kol-
 legowie tego zabarli / biac przeciw świetey wierze násey / tak sie stáwili
 mezinie z poteznymi wywodami / iż wśysey umieli. Jeden sławny
 Doktor w lekárstwie potkawśy sie z náśymi / powiedział iż od daw-
 nych czasow szukał ktoby go o początku y tworcy wśech rzeczy wiádo-
 mym uczynił. Aż náosťátek nápadł ná iednego Bonzá / ktory mu dal
 pewne Regułki żywota doskonałego / ale tym sie nie kontentował.
 Máiac tedy nieiáko wiadomosc o personách y o náuce násey / po dlu-
 gum szukaniu záledwie nálaźł kto mu pokázal gdzie mieśkami. Słu-
 chał z pilnościa Kátechizmu / y ochrzcił sie z wielkim nabożeńśtwem /
 ktorego dal osobliwy znák w iedney disputácii ktora miał z niekto-
 remi gdy był w iednym okrecie z nimi iádac do drugiego miásta : á
 śło o to / kto wieťśy Bog / náś / czyli Págodowie : y tak daleko záślá
 żarliwość iego przeciw przeciwníkowi / iż sie nie bez bitwy disputácia
 ona skończyła. Wiecey niż dwádziećcia Bosmanow / iż ślyśeli od ied-
 nego Chrześcianina / ktoreg wieźli / o rzeczách Boskich mowiacego :
 po dostátecznym Kátechizmie y wyćwiczeniu / sa ochrzczeni. A nie
 ieden raz sie tráfiło / iż niektorzy nie obac ywśy sie / dla śinák y pilno-
 ści z ktora ślucháli Cáhchisty čas wplynal ze sie do domow swych /
 przez náśe mile odległych / wroćcie nie mogli : y tak w domu náśym
 zostali / wśyśke noc śtrawili nie śpiac / iedni uczac sie náuki Chrze-
 ścianśkiej : Drudzy wykłádáiac ia w polecieu tepszym / drudzy ná ro-
 znowie o prawdzie Religiey Chrześcianśkiej / á o fałśu Sekt pogán-
 śkich. Ráno tak głośno wśyścy mowali Pácierz y inśe modlitwy / iż
 ich było ná vlicy ślyśeć. Jeden z tych ślyśac wykłád fofiego Przyka-
 zania / wyznał iáronie iż go przez pietnaście lat wśtáwicznie kwáćcił.
 Lecz iż iuź dośyc czyniac powinności Chrześcianśkiej / czego inśego po-
 trzeba / ácoż ze pomocá Bożá iuź sobie odważył / áby żywot zły prześly /
 w zupełne záchowanie Zákonu iego świetego odmienit. Niektorzy
 ná śmiertelnym łozu bedac / záraz ochrzczeni / śli do chwały wieczney.

Miedzy tymi była iedná w śeścibzieśiat y czterech lećciach ktora má-
 iac prágnienie byđz Chrześcianka / ale iey synowie Pogánie do tego
 prześkádźali. Náosťátek záchorzałśy niebespiecznie / przez iednego

syna Chrześcianina / Ktory sie w tym meżnie bratem swym oparł /
 Chrześć. przyela / a drugiego dnia ducha Panu Bogu oddala. O
 drugim chorym powiedziano synowcowi tego / Ktory w Kościele na-
 szym grzebl wmarłego / żeby predko bieżał / iesliby chciał żywo stryia
 swego zastać / wziął z soba iednego brata naszego / y tak podobalo sie
 Panu naszemu oświecić go że z pilnością słuchal co mu mowiono o
 rzeczach Bożkich / powiedział że chciał bydy Chrześcianinem a isc do
 nieba / na krotce tedy naucezyszy go rzeczy potrzebnych do zbawienia /
 ochrzcił go ; a on mney niż w pulgodziny do lepszego żywota po-
 szedł. Niektorzy Chrześcianie rzemieślnicy mieli rozmowe z niekto-
 rymi pogany o załonie Bozym / v dziwach ktore przez slugi swoje
 sprawowal ; rzekli niewierni. Jesliż tak iest / czemu sie nie postara-
 cie o wybawienie opetaney sasiady naszej ? zdala sie ta nieszesliwa
 że tyle wor Kości była / y powiadała iako wstawienie ściana widzia-
 la w odmiennych farb odśieniu / Ktory cześtokroć gwałtem porwa-
 wszy pokrycie głowy iey zdrapał. Cześtokroć na podworzu domu iey
 wezmł że sie zdal wielki ogień / y miał stad vcieche że lud z woda
 bieżał aby ogień gasił. Chodzili do niey Bonzowie z iednem Boż-
 kiem / z świecami zapalonymi / z księgami do załlinania / postawi-
 wszy dla tego mały oltarzyk ; A zaraz ściana wszytko ono porzucal na
 ziemie. Dwa Chrześcianie wstyskawszy od tey to opetaney od meża / y
 od oycy iey / obietnice iż sie chcieli narodzić / iesliby przez to pozaba-
 no wybawienie Pan Bog sprawić raczył. Nauzyli ie wiary y ochrzci-
 li ie naszym / y imie naswiecse *JEZVS* w domu zawiesili / przez Kto-
 rego moc / ściana musiał przecz wstepować / a ona niewiasta wolna y
 zdrowa zostala.

W Nanchinie trzy tysiące człowiek vczynilo conturacja / prze-
 nieyszych z nich niż był naznaczony Krol Chury. Jest zwyczaj iż Nān-
 bacinowie pewnych dni wysyscy w kupie / bāzro rano wychodza czynić
 wczuwość pogrzebom Krolom przeszłych / opodal od miasta / conti-
 raci miedzy soba zawarli iakoby ie nieopatrzenie obśkoczyli y pozabili-
 li / podźcluwszy miedzy soba Ktory Ktorego miał zabić / y na iego wrząd
 wstapć. Ktęz ta dosła wrzedu / pomano ich niemāto / dano ie do
 wieszenia bāzro sto iego / siedmnaście ich obiekono / Krolowi y dru-
 gim sześci głow vczito / potym ie czwarowano / drugich rozmācie

NOW IN Y

potraceno. Na ten czas kiedy łapano te buntowniki / gruchnęło po mieście iakoby to Religley Páná niebá / to jest Chrześciance byli. Jeden dobry Chrześcianin Stolarz / nie mogąc dla dalekiej drogi bywać na Włsy s. zmowił sie z drugimi tegoż rzemiosła / żeby sie Łąde święto y Niedziela schodzili w dom / czasem do tego / czasem do drugiego / dla modlitwy / dla nauki Chrześciańskiej / a żeby Kojány Wianek przed obrazem Náswiatłey Panny mawiali: Trwając w tym świętym ćwiczeniu przez wiele miesięcy. Drudzy Stolarze przeciwnicy ich poganie przymuszali je do podobactw wielkich / domagali sie obraza żeby go spalili / a żeby chwalili Pagody iako przedtym: grożąc im / iż iesli tego nie weznia / że ie za spoibuntowniki do wrzodu odniosą. Ten to Chrześcianin dobry inwentem towarzyszy swoich odpowiedział: Co sie tćnie pientedzy weznimy wszytko / a niżli byśmy mieli dać obraz spalić / abo do pogaństwa sie wrócić. welemy sie ráczey dać w skutki posiekać. Násaiutrz potkał sie z jednym z adwersarzow swoich nagorshy ze wszytkich / którzy zelżywszy go y zbawshy / gdy iuz była noc zamknął go w jedney chalupecy / żeby tam od zimna umarł / abo iesliby był zostal żyw / żeby go násaiutrz do Gubernatora prowadził. Pan Bog tak chciał iż sie tego niektorzy Chrześciance dowiedzieli y naszym znać dali. Stary oznaymił to Gubernatorowi; y tak on mily Tesarz nie tylko był wolny / ale też iesliby był chciał mogłby był równie obrócić nieprzyaciela swego. Za takim postępkem Chrześciance wietse serce wzięli y w wierze sie tym więcej umacniali / oddając Pánu swemu powinność swoje zupełnie. Pod tenże czas niektorzy z Chrześcian protestácia czynili / iż ráczey chcieli dać rozlać krew y wydać zdrowie swoje / a niżli namnieyszą słabość w wierze s. pokazać. Drudzy / iżby woleli ráczey dać syie pod miecz / a niżli by im miano obiać obraz Krolowey niebieskiej. A i. sliby oskarżeni byli / tedyby chcieli podać naukę Chrześciańską Mándarinom / aby ia czytali y obaczyli / iako dalecy sa wyznawáge Satonu Bożego od rebellicy / zbrad / y buntow. Jednak dla tych turb y mieszanin / nie tak wielki concurs mieliśmy Káthechumenow / a zaym y mnieyszą liczbę Chrześcian / nád te / iakiey sie inszych czasow spotoyniejszych za lástka Bożo spodziewamy.

Dom w Páchinie.

MJeśkaia w tym domu trzy kápłani / ieden brát Student / á dwa Nowiciusowie. W Roku 1606. ochrzczonych jest trzydzieści y sześć oprocz niektórych dżiatek máłych opuszonych / ktore Dżiec Mácusi Riccius kazał chować nákládem Residenciey. Tym przykła- dom wzruszeni dwa ábo trzy Mándarinowie przedni / toż czynia. W dżień Wielkonoeny ochrzczony jest oćiec pána Páwłow w siedm, dżiesiąt y czterech lećiach. A iż syn ná ten czas musiał bydz w Pála- cu Królewskim / przyszedł potym w wieczor społ raduiac sie známi / y oznáymuiac nam iż niektóre expedicie otrzymał v króla. Jeden młodzieniec bogácy y znáznego domu / ochrzcił sie / z taką odmiáną żywota y obyćiańow / iż ieden slugá tego dla tego został Chrzesciánin- nem. Pan tego z oyczyny swoiey pisał / iż mátká tego w siedm dżiesiąt lat ze wszytżim domem swoim / obrazowi Dżawiciela nášego przystoynny pokłon wyrządzała / á iż Chrzstu s. prágneła.

Roku 1607. w tym mieście Páchinie ná wiare Chrzesciánistá przysłało sto czterdzieści y dwóie ludzi. Gdy dwa z nášych šli do ie- dnego miástecká siedmi mil od miastá / gódzie ieden tyłto Chrzesciá- nin był ktory miał sześćdżiesiąt lat / wysłało przeciwko nim wielkie mnošstwo ludzi tak meżczyzn iáko y biátychglow z dżiocmi / z takim weselem y radoscia / iáżaby wszyscy byli Chrzesciánie : y dawšy im złozenie w domu došć przestroynym dla słuchánia kazań. Gódzie ná- wiedzáli ich rozmáici / áż tej y biáteglow w comárzysztwie iedney Pro- ra zá swoje przeložona miály ; oney záś vrząd był zgromádzác ie ná kázania / y ná náukę Chrzesciánistá / oná teź zbierała košci y palili ie przed obrazem Dżawicielowym ; á to z wielká gorliwošcia y pilno- scia czynila. Gdy sie odpráwiły náwiedziny y ceremonie Chmeńšie / przychodozylšiny obraz pána nášego / ymbelle nád nim Kitayšánie záwiesiwošy : záraz zbiegło sie bázro wiele ludzi / áby mu wzdáwošć wyrządžali. Dowiedziawšy sie okoliczne miástecká o przysłań ná- šym / tal sie schodzić tak wielki lud / iż bylo potrzeba dżień z noca łá- czyć náuzádoe ich : A była opácznošć Pánška że áni ten / áni ów me- gáchorzał dla wielkich y wstáwiczných prac. Ná káždy dżień nosili rze- czy potrzebne do żywnošci : choć iáżmy sie ošwiádežáli iešmy brát mie-

chcieli/ tedy oni gospodarzowi naszymu zażagowali/ żeby nic nie go-
 tował dla nas / y tak z wielką miłością rzeczy gotowe nam przynosi-
 li: nie iako poganie/ ale iako wielce mili Chrześcianie. Kapłan wzywał
 nauki Chrześcijańskiej / y modlił się białychgłowi w leciech y meżatek.
 Brat zaśie/ meżyzin / a niektórzy z młodzieństwow malutkich do-
 brze wychowzeni / diewczętom przeporządali. A był iakis poruszek
 ny pożar ognia niebieskieg we wszytkich / iż po wszytkich mieyscach ni-
 czyniła mowa nie była iedno o rzeczach Boskich / y o tajemnicach świe-
 tej wiary nęsey / mówiac Pacierz / Zdrowe Marya / Kredo / y inne
 modlitwy: Aż też y ci co nie mieli woli bydy Chrześcianie do Chrze-
 ścijaństwa w pol byli wychowzeni. Wtedy sie też po tych miasteczkach
 przeporządające rozmaitych sekt pogańskich / którzy widząc niektóre
 z swych nabożnych nawrocone na wiare Chrześcijańska / a obawiając
 sie żeby nie byli poruszeni dobrym przykładem ich / y moca prawdy
 ktora przeporządzamy / ktorey światło ich błędy y mądractwa odkry-
 wa / żeby wiele ich błądowchwałstwa nie porzuciło / a oni creditu nie
 stracili y pozwyienia swego. Jeli to wdawać do ludzi / iakoby obraz
 Zbawicielow / była figurą iakiego z naszych / albo y tego samego ká-
 planá ktory tam ná ten czas był / sukaiac tego pod płaszem przepo-
 rządania Zakonu nowego / żeby był tym sposobem chwalon: Szy-
 pali też naukę naszą / iako to obca / gruba / y nowa / ktora bez braku
 wszytkich iednąko wazy / nie czyniac rozności persony od persony.
 Skrofowali też to iż my przeciw zwozaiowi Chinenśkiemu gadamy
 z białymi głowami / przydając że kiedy ie chrzciemy twarz ich malua-
 iemy. Lecz ani z takimi uszyplkami / ani potwarzami / ani pogroz-
 kami / nie mogli dokazać czego chcieli. Niedzy wielkimi Mán-
 darinami Páchinu / jest ieden ktory ma ośm wielkich miast w tym
 Districcie pod swola gubernácia. Ten rozgniewawszy sie / widząc tak
 wiele przeporządzow sekt pogańskich / którzy zawodzili lud prosty /
 przez iawny y frogi Edict wywołał ich ze wszytkich mieysc swojej gu-
 bernáciey / przeto ci to naszy adwersarze wcihli / choć iazie mówić nie
 przeszli / chcąc żeby temu wierzono że y my sachimy zawrócić w tym
 wywołaniu / wedno iż nas żaden nie śmie odnieść do Mándaryná.
 A nálażł sie ktory sie przegroził że to wazyńić miał. A tá była przyczy-
 ná żeby sie nie dala okazy do takiej zamiești / jedmy wstąpić musie-

li / co byto z niemającym vblizeniem pożytku ktory nam sposobność ludu tego obiecowała. Ale mamy nadzieie że sie predko wrocimy / scześliwie pońżyć co sie pozeło / bez przeszkody slug śatanſkich. Z tamtad bliſmy do drugiego miáſteczka góſzemy zbudowali káplice pod imieniem Wniebowſzeicia Naſwietſzey Pánnny. Weſcie náſe / przyiećie / y mile witanie namniey nie było rozne od tego iáko ſie nie dawno powiedziało. Przyſli náwiedzić nas perſony poważne z wielką wſzczivoſcią y láſkawoſcią ; oſobliwie ieden Mándarin Kapitan nádzolnierzini / opowiadało ſie mu ſłowo Boże / leż iż ſie był wiela żon obtożył / niewmiał iáko by ſie z tego wyplatać miał / á żeby przy iedney zoſtał wedle zákonu láſki. owa iż we czterech tákowych miáſteczkach ochrzciłſmy ſto czterdzieſtu y dwuch dorosłych. Trwając my w tey zabawie / álić przyſli poſtowie z drugiego znáznego miáſteczka / wſilnie y bárzo proſiac : ábyſmy nie mieli zá ciężko y támten lud poćieſzyć. Gdy ſie im obiecało ná pewny czas / żeby ſie nie trudzili znówu chodząc do nas / á żeby iednak pierwſi byli obietnice náſzey / wzięli od nas obraz Pána náſzego ná ſwiadectwo. Dnia onego náznázonego bárzo ráno / pokazali ſie czterzey przednieyſzy odnawiaiac proſbe imieniem wſytekich. Poſliſmy z nimi. Rádoſć y weſele ktora pokazowali gdy nas przyymowali / zgadzała ſie z zádzá ktora mieli áby nas widzieli z námi rozmawiali y náuki ſłucháli. Miedzy inſzymi przyſli áby nas náwiedzieli niektorzy Szkólni Miſtrzowie / wſnie ſwoie zſoba prowadzac. Tá kazámia był táki concurs tych ludzi / iákiegoſmy w tych drugich miáſteczkach nie widzieli. Kroćko mówiac / nie dopuſćili nam áni ieſć / áni ſpáć : choćiaż z ták mnogiej wielkoſci tylko piętnaſćie ſieć Ewányeliey zágrárnęła. Ale rzeczy ſa w tákiej diſpoſiciey / iż zá drugum zárzuceniem ſieć / trzeba będzie wielkiej pomocy Páńſkiej ná zágrárnienie ták w lieźbie iáko y w pożytku ktorego ſie ſpodziawamy. W te lieźbe piácináſćie wchodzi ieden młodzienciec wſony / oſobá godna y ſpſobna do náwracania drugich. Zadáno teź nas do inſzego miáſteczka / áleſmy im záraz nie mogli doſyć wſynic. Oni chcą nas tym poteźniey do ſiebie przewabić / poſłali nam czterech wſzcziwych ſlárcow / ktorych ieden z náſzych był wiáry ś. náuczył / ále ieſze nie ochrzcił / ktoryz obiecowali iż wſytekich domownikow y powinnych ſwoich mieli do wiáry ś. przywieſdź.

NOWINY

A temu wszytke pilność wczynić około nawrocenia drugich. Wzyna-
 liśmy też na tymże miejscu zjednym wzonym zawarta przyjaźń / y
 daliśmy mu niektóre pisma y Katechizm / skład był wielce uciechon.
 Trwała ta Mijsia dwa miesiąca / a chociażbyśmy cały rok na tym
 strawili / nie schodziłoby nam na pracy pożytecznej. Postanowiliśmy
 zwiernosc nad wszytka ta mała trzódka Chrystusowa trzech ścacie-
 gnieszyszych y gorliwszych ludzi. Nádto w każdym miasteczku z tych
 w ktorychesmy robili / obraliśmy iednego / ktorzyby miał o inszych
 wiernych staranie / słowy dodawać im serca / także y przykładem do za-
 chowania Zakonu Bożego / y nabywania enót s. s. żeby spisował
 imiona tych ktorzy sie chrzcic mają / także dziatek z Chrześcian zro-
 dzonych / żeby strzegł obrazu y káplice / zwoływałac do niego w świętá
 wszytlich na modlitwe / a żeby dawał znać Oycu iesli sie co przytrafi.
 Postanowiło sie też iakoby iakie Bractwo / ktoreby / muno inże sprá-
 wy pobożne / miało na sobie powinność przyjmować gospoda Chrze-
 ściany przychodnie. A dla wietszey iedności między Chrześciany / po-
 stanowiliśmy żeby wszyscy z inszych miasteczek ośmiokróć do roku scho-
 dzili sie do Kościoła wszytlich Świętych / osobliwie w wielki Piątek
 y w Święto Zwiastowania Przeczysley Panny. Aiedy sie to naprzód
 pojechało / była rzecz dziwna tu widzeniu / z iaká miłością obywatelé
 przychodnie przyjmowali. Tego też sposobu y biategłowy wzywáta:
 Ażkolwiek iako też wzdziwość y przyszłość Chineskiego potrzebuie /
 náznażył im Ociec rozny dzień raz do tygodnia / w który sie one sa-
 me schodzić miały do káplice / z dwiema stárcami w osmdziesiąt lat /
 ktorzyby przy nich sli y z nimi trwali. Także też y one mają dwie stá-
 se swoje / dla rzadu y poprawy. Wá rozstaniu / wszyscy / każdy pléi
 y wieku prowadzili nas iakoby wielce ścista przyjaźń przez wiele lat
 lażyła nas z nimi. Szliśmy do miasteczka gdzie jest káplica Wniebo-
 wzięcia Panny Máryey; tamiesmy musieli przez dwa dni zetrwać /
 iż oni Chrześcianie / chcąc náśladować onych przy Kościele wszytlich
 Świętych mieszkáiaczych / y poprawić tey wczynności kiedy nas nie
 dawno za zdaniem swym nie tak iako było przysłało przyieli / porozu-
 miewáiac sie z drugich miasteczek Chrześciany / w ktorychesmy byli /
 żeby sie nie wydawali / ale iednomyslni w przyjmowaniu nászych by-
 li: dla pokazania przeciwnikom Ewangelicy s. y popieraczom zci-

ku swoim Pągodom / iako wielka a szczyra miłość mała wierni prze-
 ciw swoim mistrzom / iako oni zowa; iż jest daleko różna od tej kto-
 ra poganie swoim przepowiadająom fałsu pokazuia. Gdyż widza ias-
 ko Bonzowie worki bogatych łowia / a nic o ubogich choćby do-
 brych niedbaia. Zostawił tu Ociec dwu Chrześcian ze wszech naro-
 stropniejszych y dobrze biegłych okolo Chrztu s. żeby czasu potrzeby
 y niebezpieczeństwa chrztili dziatki. Gdy sie już wracali / wszyscy ie
 Chrześcianie prowadzili / y by im było dopuszczono / bärzo rädzi śliby
 byli z nimi aż do Pächinu. Jest zwyczaj pantnowania tych pogan
 do znäzniejszych kościołow Pągodom / iż pantnicy na każdym mie-
 scu przez ktore ida maia iakiego swego nabożnego / ktory od wszyt-
 kich ludzi zbiera iakimuzne dla ich podeymowania. Idący tedy w pro-
 cessie / przed nimi siedł wóz / na nim wizerunk z pąpiru kościoła do
 ktorego śli z bebnami / z trabami / y rozmaitymi muzycznymi instru-
 mentami / w niemaley liczbie przyszli do miasteczka gdzie ieden kapłan
 z nąszych był. Ich on nabożnik obszedł wszystkie domy y gdsieś okwieł
 ludzie byli / żadnego ani Chrześcianina / ani poganina nie našazł /
 ktoryby mu iaka iakimuzna dał / gdsie przedtym wiele worow ryżu
 nązbierał. A nie mając wszystkich czym częstować / kazal im iśdź prze-
 dając te przyczyny iż iego sąsiedzi na ten czas / Zakonu Boga niebä
 nąślādūia / y już nic o Pągody niedbaia. Oni sie też zamięsawszy mie-
 dzy sobą rozeszli / iako nagorzezy iāiac y przeklināiac one obywatēle.
 A on też Quesarz rozgniewāny iak grozić y odpowiadać Chrześci-
 ānom / weźmie to / sprāwie to / rē. Żilic tudzieś pomstā Bożā nād
 nim / bo zārāz on sam / jonā / y syn iego w ciężka choroba wpādli. Co
 Chrześcianie iāronemu karāniu Pānſkiemu przypisowāli. Druga
 rzecz sie trāfiła: w czym sie iāsnieysza y dziwnieysza sprāwiebliwość
 Bożā pokazała / nād iednym bluźnierzem y przeklināczem Zakon
 iego swięty / nā wkarānie iego złości / iż zārāz dopuścił nāń takā sle-
 potę / że sie krecił w kolo a nic nie mógł widzieć iako prawdzīwie sle-
 py / podniosszy oczy wzgore bärzo dobrze widział: Co było w pomn-
 niem Bożym / iż niżkad iedno z niebä przywrocenia smiāciā pozo-
 bānego spodziwāć sie nie mógł. Zrozumiał iż go to dla iego bluźnier-
 stw potkāio / postanowił y obiecal że Zakon Chrześcianiński / ktory my
 opowiadamy / przyiāć miał. Rzecz dziwna; tudzież zārāz koro to

wyrzekł / dostatecznie przejrzał. Lecz on zapamiętawszy obietnice / Pan z nowu onaz własnie ślepotą go skarał / a to on sam przyszedłszy do Chrztu s. wyznał: teraz z łaski Bożej bārzo dobrze w iarzmie Chrystusowym z cnocy w cnotę postępuje. Jedną Chrześcianałką powinna tego nawroconego / ślā aby nawiedziła meżā swego w więzieniu w Pāchinie / ślānela gospoda v iedney dawney swoiey znałomey / ktora kāzdey nocy bārzo dlugo / ze wśytkim domem swoim / modliła sie przed Pagodem ktorego w domu swym miała. Wzywała tedy iey aby im pomogła towarzystwā. Onā odpowiedziała / iż iey iako Chrześciance nie iest dozwołono dāć dyabłom cci y chwaly / ślā memu Bogu stworzycielowi niebā y wśytkich rzeczy powinney. A tāk rosprowiāciac o swietym swoim Zakonie / z tākā gorācosciā duchā i z dziewieć sāmiliy zupełnych obiecało sie przysdź słuchāć kazań nāszych y do Chrztu s. przystąpić.

Gdy przysła nowina z Nāncyanu o zjesciu do lepszego żywota Oycā Jana Suarezā / nie pokazaliśmy znaku iakiego smutku wedle zwyczajū Chineniśkiego / iako rzecz nieprzyystoyna professey nāsey. Lecz przyiaciele nāszy przysli do nas aby nam żalu pomogli / wśyscy w żalobie / ā nā tey sali gdsie ten nieboszyt Ociec zwył sie z tymi bawic ktory do niego przychodzili / kazałi nāgotowāć mārę z przykryciem / iakoby tām bylo ciało iego / po ctery kroć / y tāk też wiele rāzow głoŵa o ziemię bili. Nāleżli sie tacy z pogan ktory vtrāty tākiego oycā bārzo rzewno plākali. A i z on fundował to Chrześcianiśtwo / zdało sie nam zā rzecz słusna odprawić zań poważnie Msza s. śpiewāna z Conductem. Kāzanie też było do mnożstwā ludzi / iednāk vmyslnie z tā ochrona jeby ich do plākzu nie poruśyć : ale Pan Bog wzruszył ich tāk bārzo i z wiele łez wylali : ā niektorzy z tākim kłāniem iakoby przed oczymā oycā y mārke vmārle mieli. Niektorzy przez niemāly cās w żalobie chodzili : ā kiedy ich pytano / co zā przyczyyna też / odpowiadali : iż to czynili zā oycā y mistrzā swego. Ci ktory nie wiedzieli o Mszy s. y o Requiacz przysli potym mowić koronke z świecami zāpalonymi w reku. Jeden ktory nie był od niego ochrzczony ani go znał / mowiac o śmierci synā swego nie dawno zmarłego / żadnego znaku żalu nie pokazał ; ale gdy sie wyznaniā oślā o śmierci X. Jana / tāk bārzo plakał / y z tākim cścitem / i z przy nā mārce cās me-

chciał żadney podiechy przypuszcic. Taka też wola y miłość wszyscy w tym przypadku pokazali. Roku 1607. II. października / kiedy ośm niewiernych z przednich ludzi podali supplikę abo żądanie sedziemu który criminaly sądził / przeciwko nam / wdając nas za opowiadające zakonu fałszywego; a iż nácosiny domu wielkiego dostali / żeby sie do nas lud zbroyny kupił / ná wzniecenie rozruchu iakiego w Krolestwie. Ale Sedzia ie zaraz odrzucił / mówiac: Ja Wyce bázro do brze znam iż są ludzie cnotliwi y spokojni. A iż do was to nie należy dąć rozsadek o fałszu abo o prawdzie zakonu / który oni przepowiadają. Lecz gdy uspokoić sie nie chcieli / z słowy przyskrymi y gniewliwymi wygnali ie od siebie. Pokrywali iako mogli te taką swoje nie wedle myśli odprawe. Alie zaś nie długo ieli głosić / iakoby z nich trzy sta głowicką miało sie wciec do najwyższego Tribunalu sprawiedliwości / ale do tych miast z łaski Bożej nic nie słychać.

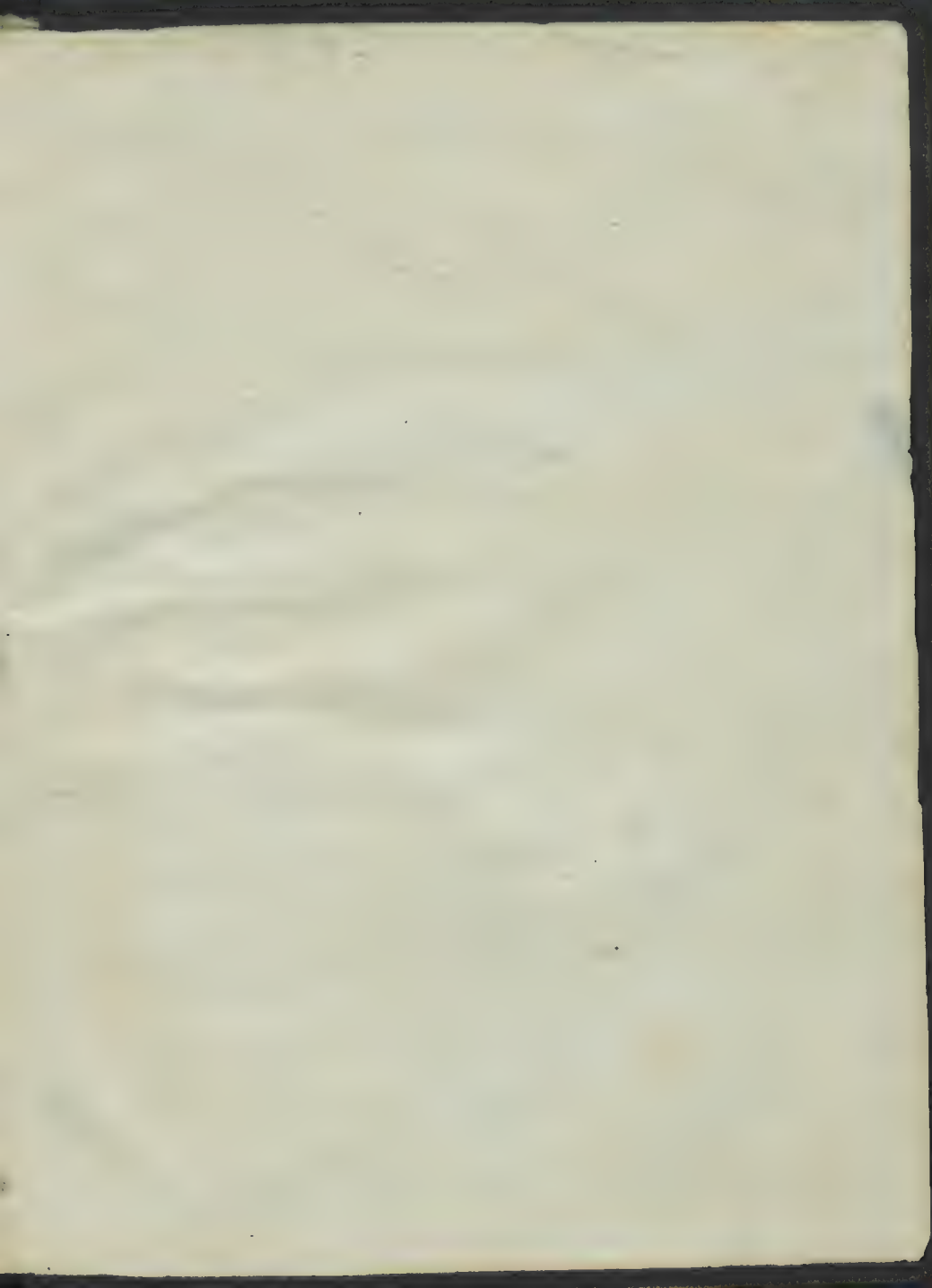
Gubernator Sciacheyski odesłał nam ciało brata naszego Franciśka Martíneza (o czym było wyżej) Dwá Mándarinowie którzy go mezyli / są złożeni z wrzedu / y od wszystkiego dworu Krolewskiego są osadzeni za bázro grube y niełudzkie; a daleko wiecey nimi sie brzydili / gdy sie dowiedzieli / że on był z naszych. Rzecz godna aby Panu naszemu dzięki oddane byly / widzac taką miłość y ochotę pod taką czas tych Chrzescián. Niektorzy przychodzili nawiedzając nas y sercá nam dodając żebyśmy dobrej nádzienie byli. Drudzy ofiarowali sie iż przy nas stać chcieli kiedyby nas przed sie pozwał Mándaryn. Drudzy żmowili sie chcieli iedz bez nas do sedzię / y wziąć ná sie obrone nasze przeciw adwersarzom / y náradzali sie iakoby mieli mówić dając mu informácia o prawdzie y swiatabliwości Zakonu Bożego. Drudzy chodzili od domu do domu ciesząc y pokrzepiając przyiacioly y znájome Chrzesciány / żeby sie bezpiecznie wyznali za takie: a to z pokazaniem takiej ochoty y żarliwości o Gieś Boża / iż to nas wielce wcieşyło / y o stateczności ich w poszrodku iakichkolwiek trudności wperwniło: od czego nie sáchmy daleko / poniewaz iako przyczyná tych skarg ná nas iest samá wola y zuchwałstwo ludzi swowolnych y złośliwych: tak też to będzie trwało póki oni zechca. A o wsem teraz nie dawno posłano nam kopia drugiey skargi / iż zaś

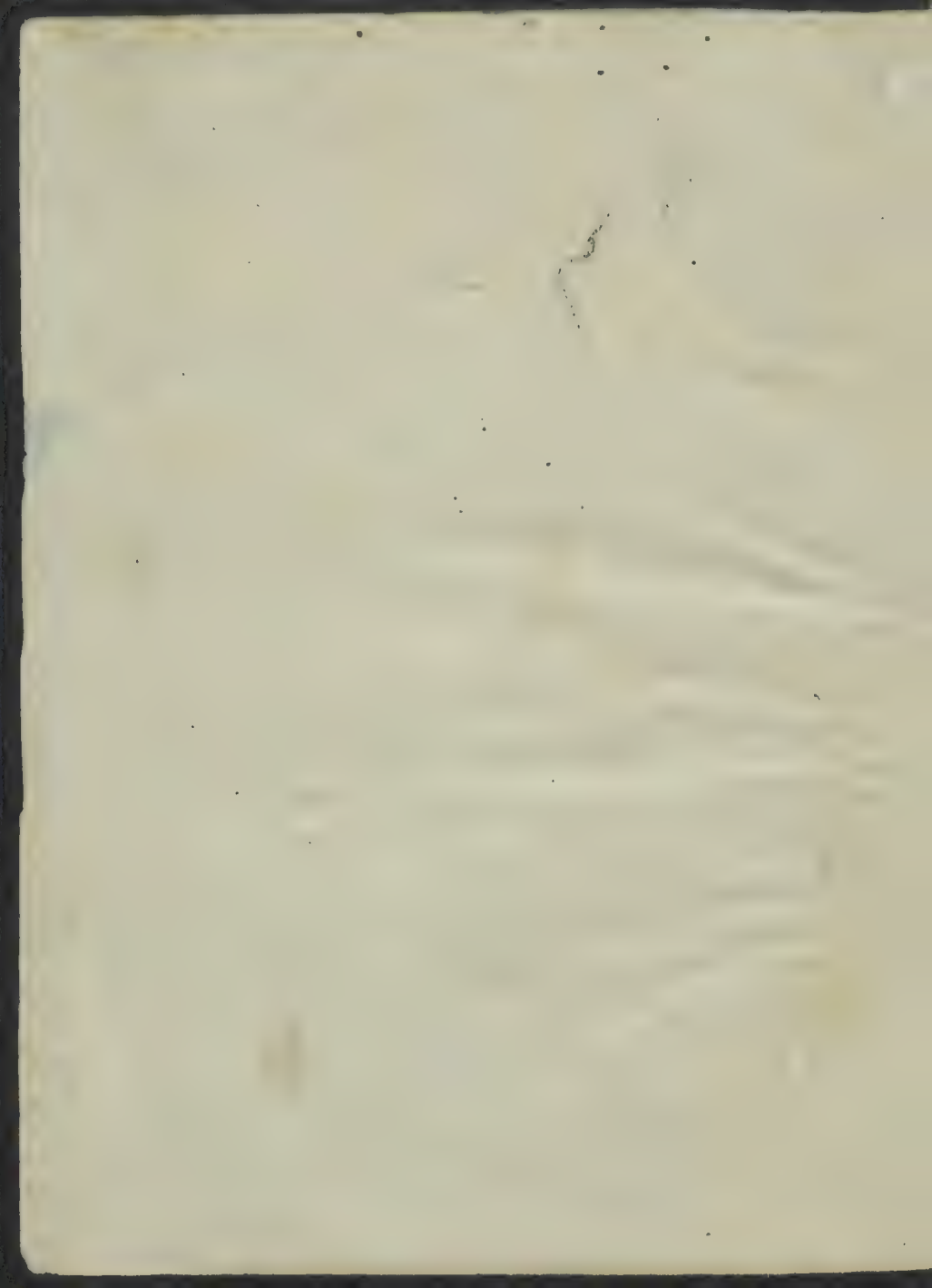
NOWINY

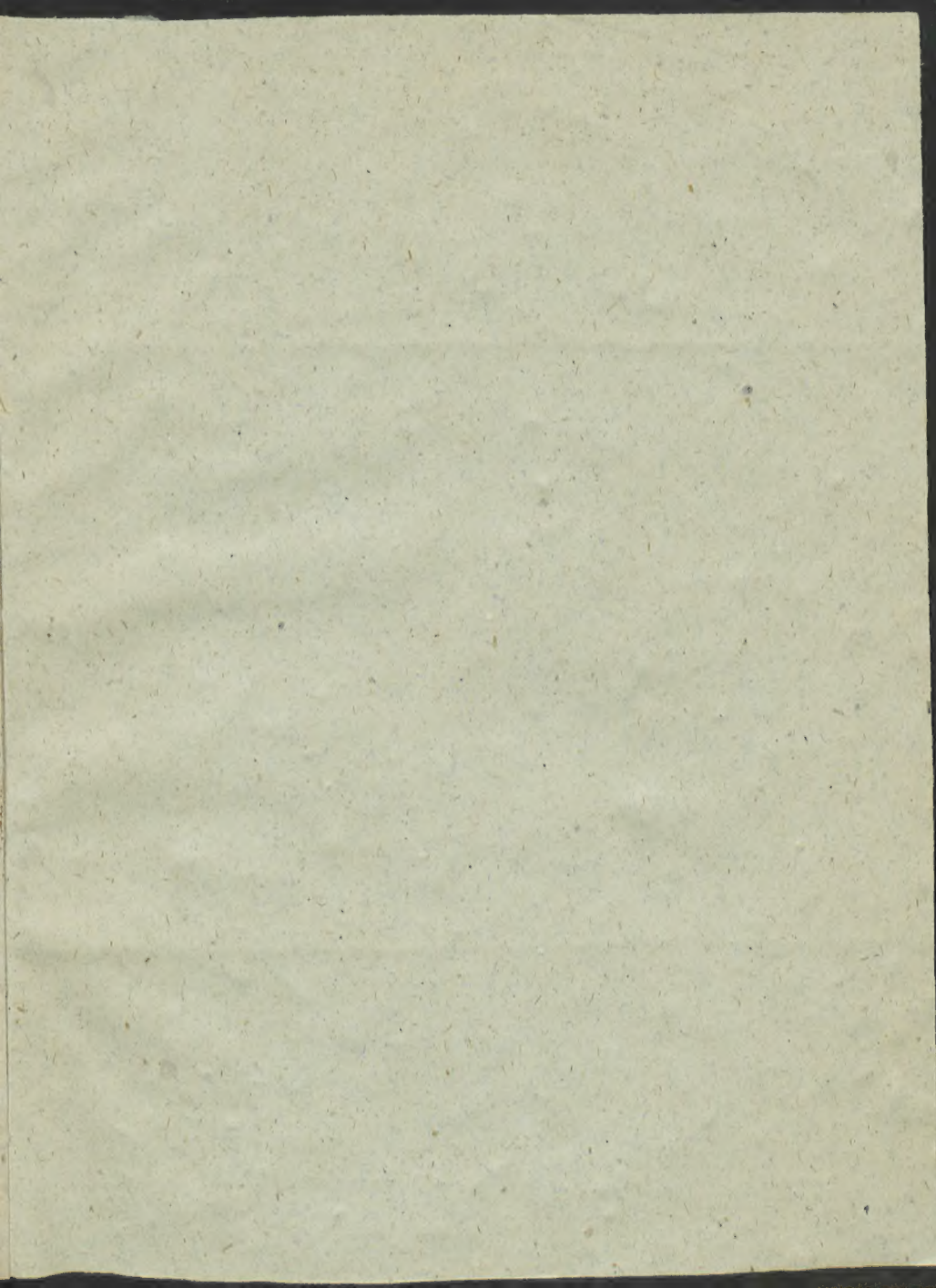
znorowi chca broić. Ale my mamy nadzieia w Panu Bogu naszym
iż z tego wszystkiego wietśa chwale swoje / y dobro tego Chrześci-
aństwa wyzerpnie / teore spotem znami zawsze zalecamy do
świetych ofiar y modlitw waszey Oycowskiej miłości / y
wszystkich Oycow y bráciey naszey w Europie. Nás
koniec waszego Oycowskiego błogosławieństwa
žadamy. Z Chiny. 18 dnia Pázdzierni-
ka / 1607.

Chwała bądź Bogu ná wysokości w Troycy ie-
dynemu. X Przeczystey Bogarodźicy Pánnie /
A M E N.









17,779

Ms. 2066:

